



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 21 września 2023 | Redaktorka prowadząca Anna Gamdzyk | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 220.10412, 1

Nakład 49 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

BEZPRAWNE ZATRZYMANIE POSŁANKI GAJEWSKIEJ

• Co może policja ► 4-5



FOT. TWITTER PO

„Wyborcza” ujawnia

Pegasusem w generałów

Gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca
wojsk lądowych, był inwigilowany za pomocą
szpiegowskiego programu Pegasus tak samo
jak dwaj inni wysocy rangą byli wojskowi.

Michał Kokot

Gen. Skrzypczak był inwigilowany przez służby od marca do czerwca 2019 r., agenci przejmowali kontrolę nad jego telefonem co najmniej kilkanaście razy. Wiemy o tym z danych, które zdobyło międzynarodowe konsorcjum Pegasus Project. Należy do niego również „Wyborcza”.

**Gen. Skrzypczak: Mogło
chodzić o wybory**

Były dowódca wojsk lądowych o sprawie dowiedział się od nas. Nie ukrywał zaskoczenia. Mówi, że nic nie wie na temat toczących się wobec niego śledztw. Przypomina, że jedyną sprawą, w której był przesłuchiwany wiele lat temu, było rzekome sprzyjanie jednej z firm podczas przetargu w 2013 r., w czasie gdy był wiceministrem MON i odpowiadał za zakupy dla wojska. Sprawa skończyła się jednak na niczym, gen. Skrzypczak nigdy nie został o nic oskarżony.

To ważne, bo aby rozpocząć kontrolę operacyjną za pomocą szpiegowskiego programu Pegasus, służby musiały w 2019 r. mieć podejrzenie o popełnieniu przestępstwa. Dopiero na tej postawie mogły wnio-

skować do sądu, by zgodził się na inwigilację.

Gen. Skrzypczak uważa, że użycie Pegasusu mogło mieć podłoże polityczne. – To był okres poprzedzający kampanię wyborczą do parlamentu. Spotykałem się wówczas z liderami opozycji, którzy chcieli mnie wysondować, czy wystartuję z ich list. I być może właśnie to interesowało PiS – tłumaczy.

Zapytaliśmy Stanisława Żaryna, zastępcę koordynatora służb specjalnych (jest nim szef MSWiA i wiceprezes PiS Mariusz Kamiński), o powody, dla których służby szpiegowały generała. Nie odpowiedział.

**ABW i telefony byłych
wojskowych**

Gen. Skrzypczak nie jest jedynym wojskowym, który – według naszych informacji – był inwigilowany za pomocą Pegasusu. W podobnym czasie – od marca do lipca 2019 r. – program został zainstalowany kilkanaście razy na telefonach dwóch wysokich rangą byłych wojskowych.

Obydwaj pracowali wówczas dla jednej z amerykańskich firm, która zajmowała się lobbieniem na rzecz producenta baterii antyrakiet Patriot (mamy kupić ich osiem). Do-

chodzenie w tej sprawie prowadziła Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Według naszych informacji agenci wypytывali byłych wojskowych, jakie zadania wykonywali na rzecz spółki z USA.

– Pytania były bardzo ogólne i świadczyły o dość powierzchownym rozeznaniu choćby w strukturach wojskowych – mówi „Wyborczej” jedna z przesłuchiowanych wówczas osób. Śledztwo toczy się najprawdopodobniej do dzisiaj, bo ABW – jak wynika z naszych informacji – wciąż nie zwróciła byłym wojskowym zajętych w 2019 r. komputerów i nośników pamięci.

Więści o zainteresowaniu służb amerykańską firmą doradcą były znane w dość wąskim gronie branży zbrojeniowej. – Jeśli po takim czasie nikomu nie postawiono żadnych zarzutów ani nic się nie wydarzyło, to sprawa zapewne rozeszła się po kościach – mówi jeden z przedstawicieli firmy zajmującej się lobbieniem.

Zadapytaliśmy rzecznika ABW o akcję z listopada 2019 r. Chcieliśmy wiedzieć, co interesowało Agencję i jak zakończyło się dochodzenie. Do chwili publikacji nie dostaliśmy odpowiedzi. ► 6



• Książka „Polska na podsluchu” Michała Kokota ukaże się 27 września. Już można ją zamawiać na Kulturalnysklep.pl i Publio.pl



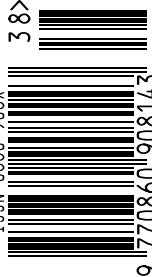
Sport

TRENER, KOLEGA PREZESA

– Rzadko się zdarza, żeby zaczynać pracę i słyszeć wokół siebie tyle negatywnych komentarzy. Wiem, że mój wybór nie jest oczywisty. Nie jestem jednak przypadkowym trenerem. Proszę kibiców, by oceniali mnie po tym, co będzie – mówił nowy trener piłkarskiej reprezentacji Polski Michał Probiez. Wyboru dokonał osobiście prezes PZPN Cezary Kulesza, który wcześniej zatrudniał Probieza w Jagiellonii Białystok i doskonale się z nim zna ► 20

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Świat

Wstrząsy na Kaukazie

Górski Karabach skapitulował drugiego dnia po kolejnej inwazji Azerbejdżanu. Separatystyczna republika nie miała szans ► 10

Ekonomia

Tani prąd się skończył

1,57 zł za kilowatogodzinę – tyle ma kosztować energia w przyszłym roku. Co z tego wynika? ► 12

Witamy w Polsce

Rehabilitacja widmo

Nie było terapii, lekarza, nawet ciepłej wody. Na turnus rehabilitacyjny bliscy pacjentów wydali ostatnie pieniądze ► 18

Kultura

15 książek, na które czekam

Historia o ojcu premiera Izraela, japońska wersja „Wichrowych wzgórz” czy zapis wędrówki przez Odrzań – to tylko kilka nowości, które ukażą się niebawem. Co wybrać, radzi Michał Nogaś ► 16

Bartosz T.
Wielński



PiS poświęca relacje z Ukrainą

Prezydent Andrzej Duda mówił w ONZ, że Ukraina „zachowuje się jak tonący, który chwyta się wszystkiego”. Premier Mateusz Morawiecki groził Ukrainie wojną handlową, zaś minister rolnictwa Robert Telus głośno rozważał zablokowanie wejścia Ukrainy do UE. Ta seria wypowiedzi pokazuje, że czasy bezprecedensowego polsko-ukraińskiego zbliżenia bezpowrotnie się skończyły. To druzgocąca wiadomość.

Gigantyczna mobilizacja polskiego społeczeństwa, by pomagać Ukraińcom, poruszyła świat. Prezydent Duda dzięki zaangażowaniu po stronie Kijowa oraz szczodrej pomocy wojskowej wszedł na salony światowej polityki. Dwukrotnie gościł w Polsce prezydenta USA Joeego Bidena, z Wołodymyrem Zełenskim obejmował się, jakby był jego bratem. Tak, była w tym jasna polityczna kalkulacja, ale politycy PiS grali wtedy

po słusznej stronie. Ukraina to jedyna jasna kartka w czarnej księdze PiS. Polska zebrała wówczas wielki polityczny kapitał, który można było wykorzystać do zamknięcia sporów z Unią i do przywrócenia Polski do grona krajów wspólnoty, które wyznaczają kierunek jej rozwoju. Nic takiego nie nastąpiło. Dudę i Morawieckiego bardziej interesowały ataki na zachodnich partnerów, którzy wolniej niż

PiS niweczy jedyny dyplomatyczny sukces swojego rządu i przywraca relacje polsko-ukraińskie na stare tory. Już zapomnieliśmy, że przed wybuchem wojny były lodowate

Polska podejmowali decyzje o przesłaniu Ukrainie ciężkiej broni.

Kryzys polsko-ukraińskich relacji nie nastąpił z powodu ukraińskiego zboża. Zboże było raczej pretekstem. Problem z ziarnem, które zamiast jechać tranzytem do portów, a potem płynąć do Afryki, rozplywało się w Polsce, można było rozwiązać już w zeszłym roku, gdy pojawiały się pierwsze sygnały o nieprawidłowościach. PiS twierdził wtedy, że przestrogi to rosyjska propaganda, listę firm, które się na tym obłowiły, utajniono. Skoro z Ukrainą w sprawie wwozu zboża dogadała się Rumunia, również wielki rolniczy potentat, to można założyć, że Polska najwyraźniej dogadać się nie chciała. Nie chciała z powodu nadchodzących wyborów.

W kampanii wyborczej PiS nie cofa się przed niczym. By zmobilizować wyborców, Kaczyński, Morawiecki, Duda podsycają konflikt z sąsiednim krajem, który broni się przed rosyjską inwazją, i podgrzewają antyukraińskie nastroje, niweczając jedyny dyplomatyczny sukces rządu swojej partii. Relacje polsko-ukraińskie wracają na stare tory. Już zapomnieliśmy, że przed wybuchem wojny były lodowate. Morawiecki zdążył wówczas odwiedzić Mińsk, do Kijowa przed 2022 r. nie przybył ani razu. To destrukcyjna polityka, która ociera się o zdradę. – Pomagają przygotować scenę dla aktora z Moskwy – recenzował ją w ONZ prezydent Zełenski. Trudno się z nim nie zgodzić. ●



Chcemy przypomnieć o tym, jak wielkim zagrożeniem jest powrót rządów Prawa i Sprawiedliwości do władzy

MATEUSZ MORAWIECKI
podczas konferencji w siedzibie PiS

Jego przejęzyczenie na żywo pokazała TVP

Chile Najmłodsi w policji



FOT. ESTEBAN FELIX / AP

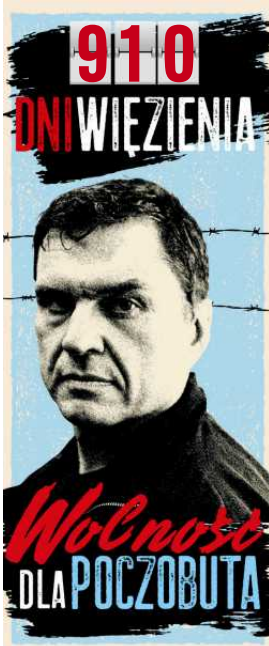
Szczeniaki niesione przez policjantki oczarowały widzów oglądających coroczną wojskową paradę w Santiago z okazji Dnia Niepodległości. Niebawem rozpoczną szkolenie na psy policyjne, na razie oswajają się z tłumem. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Place w górę

11,9

O tyle wzrosła średnia pensja w sektorze przedsiębiorstw w sierpniu. Nominalnie wynosi niemal 7,4 tys zł brutto

Czytaj więcej
► Wyborcza.biz



Katy Perry Uboższa o kilka piosenek, bogatsza o ćwierć miliarda dolarów

Wyłansowała takie przeboje, jak „Dark Horse”, „Roar”, „Last Friday Night (T.G.I.F.)” czy „I Kissed a Girl”, którymi podbiła scenę popową (dwie pierwsze piosenki mają ponad miliard odsłuchów na Spotify, a teledysk do „Roar” ma na YouTube prawie cztery miliardy odsłon!).

W swojej dyskografii Katy Perry ma sześć płyt, a prawa do pięciu z nich – poza debiutem – właśnie odsprzedała za niebagatelną sumę 225 milionów dolarów.

Ostatni, jak na razie, album artystki ukazał się w 2020 roku, a ona sama nieco wycofała się ze sceny, koncentrując się na występach w Las Vegas oraz życiu rodzinnym (jej mężem jest popularny aktor Orlando Bloom).

Sprzedawanie praw do swoich albumów i piosenek to już norma w show-biznesie. Bruce Springsteen na takiej transakcji zarobił 500 milionów dolarów, Justin Bieber – 200 milionów dolarów. Swoje katalogi – w całości lub części – odsprzedał też: Neil Young, Bob Dylan, Imagine Dragons, Shakira, Massive Attack, Red Hot Chili Peppers, Tina Turner, Sting, Offspring, Black Sabbath. Sprzedają wszyscy na potęgę. Na pytanie „dlaczego” jest tylko jedna odpowiedź: dla pieniędzy. Szybki zastrzyk potężnej gotówki pozwa-



FOT. SHUTTERSTOCK

la im nie martwić się o nic do końca życia swojego, a pewnie i przyszłych pokoleń (jeśli nie przetracą majątku, oczywiście). Niektórzy z nich sprzedają wyłącznie prawa wydawnicze, inni idą na całość, pozbywając się też praw autorskich.

Firmy skupujące muzykę nie robią tego z pobudek melomańskich ani z zamiłowania do piosenek. Muzyka to twarda waluta. Dysponując katalogami artystów, będą mogły na przykład sprzedawać kompozycje do reklam, filmów czy seriali, będą pobierały opłaty za granie ich przez radio czy za wykonywanie przez innych artystów. ●

Łukasz Kamiński

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Węglowodany dobre i złe

Czy mając problemy z nadwagą, powinniśmy całkiem zrezygnować z węglowodanów? Jak włączyć węglowodany do zdrowej diety? Co nam daje skrobia oporna?



FOT. SHUTTERSTOCK

Strajk kobiet

Wczytaj się i nie daj sobą manipulować.
Subskrybuj Wyborcza.pl

 **wyborcza.pl**

Co może policja

Policja na posłankę

Posłanka KO Kinga Gajewska została zatrzymana przez policję podczas wiecu premiera Mateusza Morawieckiego w Otwocku. – To są standardy białoruskie – komentuje Marcin Kierwiński, sekretarz generalny KO.

**Michał Wojtczuk
Małgorzata Zubik**

We wtorek o godz. 18 w podwarszawskim Otwocku wiec wyborczy miał premier Mateusz Morawiecki. Posłanka KO Kinga Gajewska przyszła na to wydarzenie z megafonem, zakłócała wystąpienie premiera, podając głośno dane dotyczące afery wizowej. Została zatrzymana przez funkcjonariuszy policji, którzy siłą wsadzili ją do radiowozu.

Wiedzieli, że jest posłanką

Na filmiku opublikowanym na Twitterze przez Donalda Tuska widać, że funkcjonariusze popychają Gajewską, mimo że ona sama, a także świadkowie tego wydarzenia wielokrotnie zwracają uwagę, że naruszana jest nietykalność osobista posłanki. Gajewska po kilku krokach zaczyna stawiać opór i pyta policjantów: – Ale co ja takiego zrobiłam?

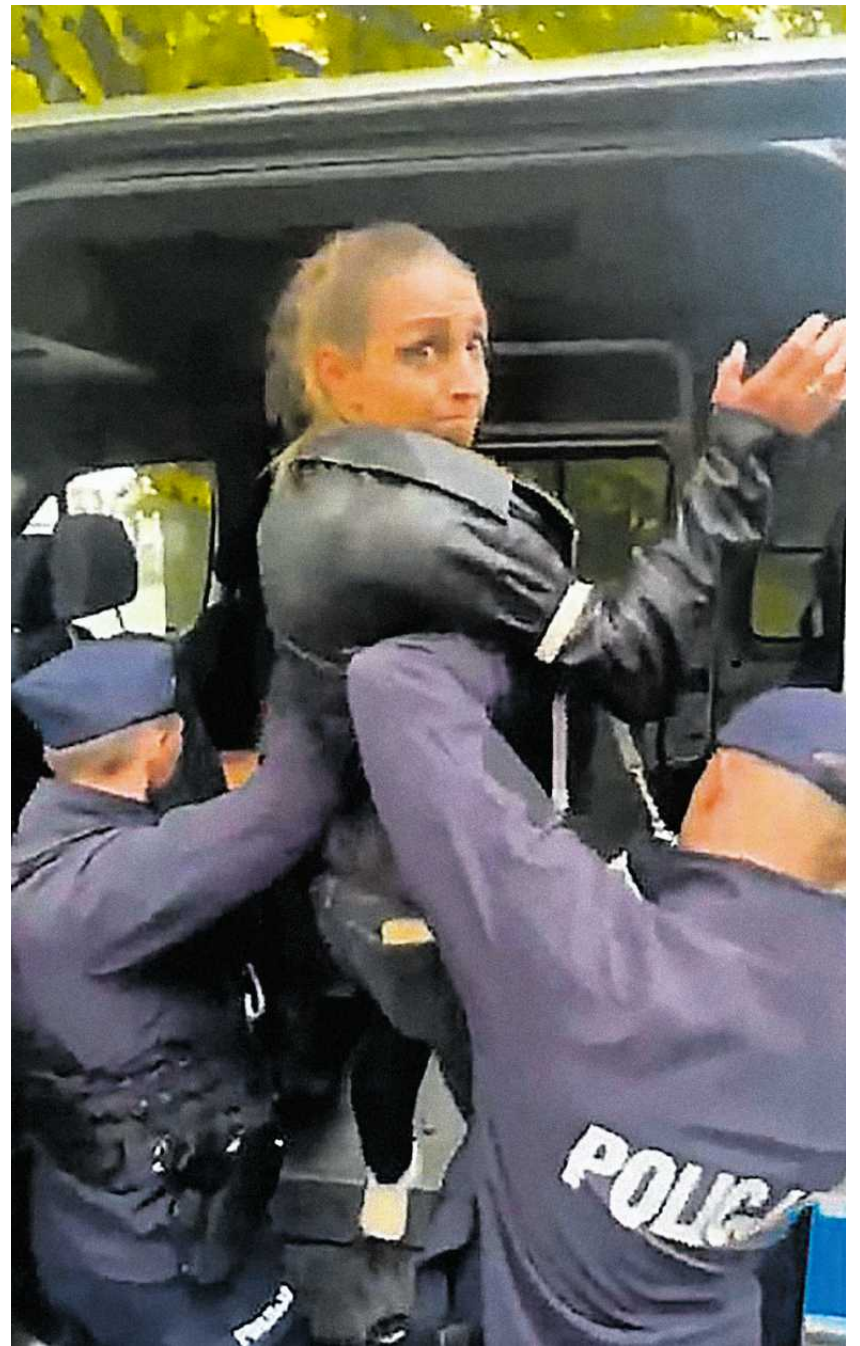
Razem z Gajewską w Otwocku był Paweł Zalewski, poseł Trzeciej Drogi. – Przyszliśmy, żeby przekazać Polakom prawdę o aferze wizowej, o tym, że tak naprawdę szmuglowano imigrantów do strefy Schengen. Nie podeszliśmy blisko, wiec premiera był ogrodzony barierkami – relacjonuje.

Posłanka Gajewska miała ze sobą ręczny megafon. Gdy zaczęła przez niego mówić, policja wykręciła jej ręce, zabrała urządzenie i wsadziła ją do radiowozu. – Mimo że mówiłem, że jest posłanką. Moim zdaniem to była bezprawna interwencja – uważa poseł Zalewski. – Funkcjonariusze przekonywali, że nie wolno zakłócać legalnego wiecu. Megafonu już posłance nie oddali.

Kinga Gajewska wkrótce po wpełnieniu do radiowozu została wypuszczona. Na zarzuty policjantów, że zatrzymali ją, bo nie chciała się wylegitymować, odpowiada, że nie mogła – funkcjonariusze trzymali ją za ręce.

• **Kadr z filmu zrobione-go podczas zatrzymania posłanki Kingi Gajewskiej**

FOT. TWITTER PO



Dlaczego to było bezprawne

Nie chodzi tylko o to, że ma immunitet

Moim zdaniem działanie policji było skandaliczne – komentuje prawnik Marcin Wolny, adwokat z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, ekspert od procedury karnej i praw osób pozbawianych wolności.

„Interwencja nie miała charakteru zatrzymania” – tak wtorkowe wydarzenia przedstawiła policja. Jej zdaniem doszło do „doprowadzenia osoby podejrzanej o wykroczenie do radiowozu celem legitymowania”.

– O tym, jaka to była czynność, decyduje charakter tej czynności, a nie organ, który tę czynność wykonywał – mówi Wolny. – Moim zdaniem było to zatrzymanie. Za-

trzymanie przy okazji legitymowania, zatrzymanie krótkotrwałe, ale jednak zatrzymanie – mówi prawnik. – Wskazuje na to sam fakt, że pani poseł została doprowadzona do radiowozu i nie mogła tego radiowozu przez kilka minut opuścić. Nawet gdy już się wylegitymowała jako poseł, na pytanie, czy może opuścić radiowóz, usłyszała, że nie – dodaje.

Zastrzega, że nie był to jedy-ny powód bezprawności działań policji. – Mielśmy do czynienia z kontrmanifestacją – zgromadzeniem spontanicznym, którego uczestnicy protestowali w związku z aferą wizową i wizytą prezesa rady ministrów w Otwocku. I to

zgromadzenie było konstytucyjnie legalne. A jak jest zgromadzenie, mamy prawo wznosić okrzyki, hasłować i wyrażać swoje niezadowolone – mówi adwokat.

– Ingerencja policji w to zgromadzenie – poprzez wyciąganie z tłumu określonych osób – była moim zdaniem bezprawna. Dalsza część rozważań o tym, czy mamy do czynienia z posłem, czy też nie, jest wtórna, bo policja od samego początku bezprawnie ingeruje w zgromadzenie. Ale oczywiście poseł mocą konstytucji ma prawo do tego, aby nie być zatrzymanym przez organy państwa – dodaje.

– Konstytucja jasno precyzuje, na jakich zasadach może dojść

do zatrzymania posła – wtedy, gdy zostanie on złapany na gorącym uczynku popełnienia przestępstwa, i tylko wtedy, gdy jest to niezbędne dla zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania. Nic więcej – ocenia Wolny.

– Oczywiście, policjanci nie muszą znać każdego z posłów, ale pani poseł po chwili powiedziała, że jest posłem. (...) W sytuacji, gdy osoba deklaruje: jestem posłem, należy zaniechać czynności i umożliwić jej okazanie legitymacji i absolutnie puścić wolno – analizuje Wolny.

– Moim zdaniem było to skandaliczne działanie policji, które wpisuje się w ciąg innych zach-

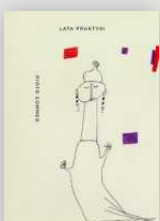
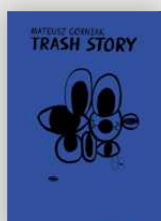
owań z ostatnich lat – działań chociażby przeciwko Obywatelom RP czy Lotnej Brygadzie Opozycji – komentuje Wolny. – Policja ingerowała w wolność zgromadzeń nawet tych zgłoszonych, legitymowała osoby udające się na zgromadzenia, organizowała „kotły”, ustawiała bramki, aby określone osoby nie mogły uczestniczyć w zgromadzeniach polityków PiS. To wszystko jest częścią większej całości – upolitycznienia służb mundurowych, w szczególności policji, i wykorzystywania jej do ograniczania prawa do protestu – mówi prawnik. ●

Więcej ► Wyborcza.pl

OGŁOSZENIA

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agnety
Nagroda Literacka

P L E B I S C Y T
Nike Czytelników



Na Wasze głosy
i recenzje czekamy
do niedzieli 24 września

**Do zdobycia voucher
na wycieczkę o wartości 5 tys. zł**

Zagłosuj
na książkę

Wyborcza.pl/nike

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34271711

Co może policja

– To już są standardy białoruskie – oburza się Marcin Kierwiński, sekretarz generalny KO. – Zatrzymano posłankę, która wielokrotnie mówiła, że jest posłanką. Za to, że podaje fakty o aferze wizowej PiS. Za to skompromitowany [gen. Jarosław], „Granatnik” Szymczyk [komendant główny policji] oraz [Mariusz] Kamiński [szef MSW] odpowiedzą karnie – mówi poseł KO.

Dlaczego policja zatrzymała posłankę?

W Konstytucji RP jest rozdział poświęcony immunitetowi poselskiemu. Jeden z zapisów brzmi: „Poseł nie może być zatrzymany lub aresztowany bez zgody Sejmu, z wyjątkiem ujęcia go na gorącym uczynku przestępstwa i jeżeli jego zatrzymanie jest niezbędne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania. O zatrzymaniu niezwłocznie powiadamia się Marszałka Sejmu, który może nakazać natychmiastowe zwolnienie zatrzymanego”.



To, że jestem posłanką, nie ma znaczenia. Niedopuszczalne jest podobne traktowanie manifestujących, którzy nie mają immunitetu

KINGA GAJEWSKA

O zachowanie policjantów wczoraj rano był pytany w Radiu Zet minister spraw wewnętrznych i administracji i koordynator służb specjalnych Mariusz Kamiński. Stwierdził, że nie widzi podstaw do wyciągania wobec nich konsekwencji. – Policja działa w granicach prawa i tak było w mojej opinii w tym przypadku – powiedział. Twierdził, że mamy gorący okres kampanii wyborczej i podstawowy zadaniem policji jest „uniemożliwienie oponentom politycznym jakiegokolwiek konfrontacji fizycznej”. Dodał, że sam by posłanki Kingi Gajewskiej nie rozpoznał. Zarzucił jej, że chce wytworzyć wokół policji „absurdalną atmosferę”. – Nie została zatrzymana, tylko doprowadzona do radiowozu w celu wylegitymowania – mówił.

Portal OKO.press ustalił, że akcją zatrzymania Kingi Gajewskiej w Otwocku miał kierować nadkomisarz Sławomir Grzegorzewski. Ten sam, którego antyrządowi aktywiści oskarżali o chwytanie za gardło uczestnika jednej z kontrmiejscicznych smoleńskich w Warszawie. ●

Kinga Gajewska:

Chcieliście zamknąć mi usta. Nie udało się

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Dlaczego pojawia się pani na spotkaniach z politykami PiS? Odwiedziła pani Otwock, w którym Mateusz Morawiecki zorganizował spotkanie z mieszkańcami, wcześniej była pani w Górze Kalwarii, dokąd przyjechał europoseł Patryk Jaki.

KINGA GAJEWSKA: Cel jest prosty: chcę poinformować mieszkańców o aferze wizowej, o tym, że rząd przyznał dziesiątki tysięcy, a może nawet ponad 200 tys. wiz mieszkańcom z dalekiej Azji i Afryki. Pozwolenia na wjazd do Polski były sprzedawane na straganach, a polscy pośrednicy brali za nie łapówki. Moim obowiązkiem, szczególnie w okręgu, z którego zostałam wybrana do Sejmu, jest przekazywanie informacji o aferach Prawa i Sprawiedliwości. Ludzie, którzy popierają PiS, są oklamywani przez polityków partii rządzącej i tzw. dziennikarzy TVP Info czy głównego wydania „Wiadomości” TVP. Apeluję więc na tych spotkaniach o to, żeby ich uczestnicy wrócili do domu i sprawdzili, czego dotyczy afera wizowa.

Jak ludzie reagują na pani słowa? – Oczywiście, nie wszyscy są zadowoleni, ale elektorat PiS-u nie jest monolitem. Dlatego staram się zachować powagę, nie robię sobie żartów, nie krzyczę, a krótko – przed rozpoczęciem spotkania z politykami – przekazuję informacje. Część osób milczy, część się zapewne zastanawia i mam nadzieję, że po powrocie do domu sprawdzają, w jaki sposób rządzący Polską sprzedawali wizy osobom z zagranicy, jednocześnie szcując na uchodźców i migrantów. Niektórzy krzyczą jednak, że jestem mordercą i złodziejem. Nie przejmuję się tym, punktem honoru jest wygranie tych wyborów, nie mój osobisty komfort.

Rozumiem, że w ten sposób chciałaby pani przekonać wahających się wyborców do oddania głosu na Koalicję Obywatelską.

– Lub chociaż, żeby zwątpili w narrację Jarosława Kaczyńskiego. Dzisiaj w 1,2 tys. gmin w Polsce ludzie mają dostęp wyłącznie do TVP, o ile korzystają z telewizji naziemnej. Trafia więc do nich lawina kłamstwa. Nie winię tych ludzi ani nie oskarżam. Jednak w poczuciu odpowiedzialności już na samym początku kampanii wyborczej postanowiłam, że chcę dotrzeć do miejsc, w których opozycja nie ma lekko. 30 km od Warszawy PiS cieszy się poparciem 77 proc. wyborców, my mamy 7 proc. Więc jeżdżę od wielu tygodni do tych miejscowości, przychodzę na posiedzenia rad gmin i opowiadam o tym, co tak naprawdę dzieje się w Polsce. To, co wydarzyło się we wtorek, jest kwintesencją państwa, które buduje od ośmiu lat PiS. Rano pan Rachoń przerywa konferencję prasową Donalda Tuska, awanturuje się, jest napastliwy. Po południu przyjeżdżam do Otwocka, stoję 250 metrów od miejsca, z którego ma przemawiać Mateusz Morawiecki, nie jestem wulgarna, mam ze sobą megafon. I nagle policja mnie pakuje do radiowozu. Boją się kobiet.

Co powiedzieli policjanci, kiedy podeszli do pani?

– Miałam rzekomo popelnąć wykroczenie związane z zakłócaniem porządku publicznego. Chwycili mnie za ręce, szarpali i zaprowadzili siłą do radiowozu.

Co się działo w samochodzie?

– Policjant z Komendy Stołecznej Policji powiedział, że nie zachowuję się jak poseł. Nie jemu oceniać moje zachowanie. Zapytałam, czy jestem zatrzymana, odpowiedział, że nie. „Czy mogę więc wyjść z radiowozu?” – zapytałam. Usłyszałam, że nie. Chwilę wcześniej tłum ludzi zaczął napierać

na policyjnego busa, więc chyba dla uspokojenia sytuacji mnie wypuścili.

Policja uważa, że funkcjonariusze nie mają obowiązku znać z twarzy każdego ze 460 posłów. Mówią, że nie okazała pani legitymacji poselskiej.

– Tak, ponieważ byłam trzymana za ręce, więc nie mogłam się wylegitymować. Wielokrotnie mówiłam wczoraj policjantom, że jestem posłanką, potwierdził to również obecny na miejscu pan poseł Paweł Zalewski, a także tłum ludzi. Policja nie reagowała. Co ciekawe, jeden z policjantów zwrócił się do mnie „pani poseł”.

Zamierza pani złożyć zażalenie na policjantów?

– Tak, analizujemy z prawnikami dowody, również nagrania [z kamer policyjnych] opublikowane przez Komendę Stołeczną Policji, które potwierdzają moją wersję wydarzeń. Złożę zarówno zażalenie na funkcjonariuszy, jak i zawiadomienie do prokuratury. Policjanci utrudniali mi wykonywanie mandatu poselskiego i jeszcze komentowali to, jak się zachowuję. A przecież jestem posłanką wybraną głosami mieszkańców Otwocka, byłam więc w pracy. To, że jestem posłanką, w tej konkretnej sytuacji nie ma większego znaczenia. Niedopuszczalne jest także podobne traktowanie protestujących kobiet i mężczyzn, którzy nie mają immunitetu. Wielokrotnie byliśmy świadkami, jak brutalnie policja traktowała protestujących, pałowała kobiety, atakowała je gazem.

Zamierza pani kontynuować podróż po powiatach, w których przewagę ma PiS?

– Tak, oczywiście. Wczoraj chcieliście zamknąć mi usta. Nie udało się. Pałowaliście na marszach, żeby nas przestraszyć. Nie udało się. Prawdy nie da się zakrzyczeć. ●

OGŁOSZENIA

**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Wygodnie
i zawsze
pod ręką**

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

**ZAKUP KAMERY INSPEKCYJNEJ NA POTRZEBY
KUJAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W REJONIE**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 11.10.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu 11.10.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu 13.10.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O TRZECIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM.

BURMISTRZ MIASTA ŁĘDZINY
informuje o przeznaczeniu do sprzedaży – w drodze przetargu ustnego nieograniczonego – niżej wymienionej nieruchomości.

Przedmiotem przetargu jest **sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Łędzinach**, województwo śląskie, powiat bieruńsko-łędziński, jednostka ewidencyjna 241403_1, Łędziny, **obręb ewidencyjny 0004 Łędziny, arkusz mapy 5 przy ul. Długosza**, oznaczonych jako działka numer **2719/77 o powierzchni 0,1289 ha**, zapisana w jednostce rejestrowej gruntów pod pozycją **G1575**, symbol użytku **Bi** oraz działka numer **2721/77 o powierzchni 5,2755 ha**, zapisana w jednostce rejestrowej gruntów pod pozycją **G3068**, symbol użytku **PsV**.

Własność przedmiotowych nieruchomości zapisana jest w księgach wieczystych KA1T/00076327/1 i KA1T/00066483/9 prowadzonych przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Tychach.

Nieruchomości przeznaczone do zbycia położone są w Łędzinach przy ul. Długosza, w bliskim sąsiedztwie zabudowy jednorodzinnej szeregowej oraz zabudowy wielorodzinnej. Od wschodu graniczą z linią kolejową, parkingiem, zabudową garażową i terenem KWK Piast-Ziemowit Ruch Ziemowit, od południa z boiskiem sportowym, placem zabaw, zabudową mieszkaniową oraz zatoką parkingową przy ul. Długosza, od zachodu z terenami zielonymi leśnymi oraz zabudową mieszkaniową, od północy działki graniczą z terenami zielonymi leśnymi i OSR Centrum.

Przedmiotowa nieruchomość jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Łędziny zatwierdzonym przez Radę Miasta Łędziny Uchwałą Nr XXXVIII/202/05 z dnia 30 czerwca 2005 r. w sprawie sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Łędziny dla terenów wskazanych na załącznikach graficznych o numerach: 1,13. Działka nr 2719/77 stanowiąca drogę dojazdową do działki nr 2216/77, zabudowanej przepompownią ścieków, położona jest na terenie oznaczonym symbolem 12MU. Działka nr 2721/77 położona jest na terenie oznaczonym symbolami 12MU i 4ZP.

W dniu 21 kwietnia 2023 r. oraz w dniu 4 sierpnia 2023 roku na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości zostały przeprowadzone przetargi ustne nieograniczone, które zakończyły się wynikiem negatywnym.

Cena wywoławcza nieruchomości: 3 600 000,00 zł
(słownie: trzy miliony sześćset tysięcy złotych 00/100).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług według obowiązującej stawki 23%.

Wadium ustalone zostało na kwotę: 360 000,00 zł
(słownie: trzysta sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 24 listopada 2023 r. o godz. 10.00 w sali 013 Urzędu Miasta Łędziny przy ul. Łędzińskiej 55.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w terminie do dnia 20.11.2023r. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Łędziny, 43-143 Łędziny, ul. Łędzińska 55 (I piętro, pok. 101, tel. 32/ 216-65-11 do 13 wew. 155, 128 w godzinach pracy Urzędu).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łędziny przy ul. Łędzińskiej 55, a ponadto informacja o ogłoszeniu przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łędziny, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Łędziny www.ledziny.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

OGŁOSZENIE 34275930

eprasa.pl 49b7e09758

Kuchnia Brudzińskiego, dyrektorka i faktury

Przez co najmniej pół roku dyrektorka z Polskiego Holdingu Hotelowego doradzała europosłowi PiS Joachimowi Brudzińskiemu przy remoncie luksusowego mieszkania w Warszawie. Zrobiła m.in. projekt kuchni wartę kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wojciech Czuchnowski

Chodzi o Agnieszkę Łebską, która w Polskim Holdingu Hotelowym kieruje pionem ds. technicznych i realizacji inwestycji. Prezesem PHH jest Gheorghe Cristescu, prywatnie przyjaciel i protegowany Brudzińskiego, dziś szefa kampanii wyborczej PiS.

„Wyborcza” ma mejle do żony europosła, wysłane pomiędzy 6 lipca a 11 sierpnia 2020 r. ze służbowego adresu Łebskiej oraz z jej prywatnej skrzynki, dotyczące remontu. Korespondencję dostawał też do wiadomości Brudziński.

6 lipca dyrektorka z państwowego holdingu podsyła żonie Brudzińskiego „wstępny projekt z prośbą o korektę”. Była to „kuchnia w stylu angielskim”. Dziesięć dni później ze służbowego mejla Łebska przesyła „drugą wersję projektu”, zaś 11 sierpnia „wizualizację kuchni”.

W międzyczasie – 8 sierpnia – dyrektorka PHH koresponduje z firmą, która zajmuje się projektowaniem i wykonaniem kuchni. Używając służbowej poczty, pisze do jej szefa: „Zgodnie z ustaleniami, załączam wizualizację do projektu. W przypadku konieczności wprowadzenia zmian lub uwag proszę o informację zwrotną”.

Mamy też tę wizualizację. Kuchnia ma być głównym punktem liczącego 132 m kw. apartamentu w ścisłym centrum stolicy.

Pisaliśmy o remoncie

Do mejli dotyczących kuchni – razem ze zdjęciami i rysunkami – i tym samym nowych dowodów zaangażowania Łebskiej w urządzenie apartamentu Brudzińskiego dotarliśmy niedawno. Bo już w maju 2023 r. ujawniliśmy, że prezes Holdingu Gheorghe Cristescu



• **Joachim Brudziński** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W maju ujawniliśmy, że prezes Holdingu Gheorghe Cristescu zlecał dyrektorce PHH prace przy nadzorowaniu remontu mieszkania, które Brudzińscy kupili w lutym 2020 r.

scu zlecał dyrektorce PHH prace przy nadzorowaniu remontu mieszkania, które Brudzińscy kupili w lutym 2020 r.

Już w marcu 2020 r. apartament stał się przedmiotem wymiany korespondencji na ten temat. Łebska jeździła do lokalu, rozmawiała z ekipami budowlanymi i robiła projekt prac, które były tam do wykonania. To m.in. wyburzenie ścian, wymiana podłóg, nowa kuchnia, łazienka, równanie sufitów.

O wszystkim informowała Cristescu, a ten, gdy dostał wstępne wyceny, pisał do Łebskiej: „Sprawdź to i daj mi znać, co dalej robimy. Jeżeli mamy negocjować jeszcze to, zrobimy też”. Brudziński zaś wszystkie te działania akceptował i dziękował za pomoc.

Sprawa kuchni Brudzińskich jest ważna, bo po naszej publikacji z maja PHH zapewniał – wbrew faktom wynikającym z ujawnionych przez nas mejli – że ani holding, ani żaden z jego pracowników nie angażował się w remont mieszkania dzisiejszego szefa kampanii PiS.

Państwowa firma przyznała, że „jedyną osobą związaną z PHH, a zarazem prywatnie i incydentalnie zaangażowaną w remont mieszkania p. Brudzińskiego, była Pani Agnieszka Łebska”. Ale jej „zaangażowanie nie było – wbrew sugestiom mediów – efektem polecenia służbowego ze strony prezesa zarządu PHH lub jakiegokolwiek innego pracownika PHH, a zostało podjęte z własnej inicjatywy i miało charakter konsultacji, wykonywanych poza czasem pracy, bez uszczerbku dla wykonywania pracowniczych obowiązków w spółce PHH”.

Gdy po naszej publikacji do holdingu weszli z kontrolą posłowie opozycji, usłyszeli nieco inną wersję. Dyrektorka Łebska zaprzeczyła, by prywatnie znała Brudzińskiego. Swojego zaangażowania w remont nie chciała komentować. Nie chciała też rozmawiać z „Wyborczą”.

Teraz, z kolejnych mejli, wynika, że udział Łebskiej w inwestycji nie był „incydentalny”. Jeszcze w sierpniu 2020 r. doradzała, projektowała i pośredniczyła w rozmowach z wykonawcą. Czyli mamy dowody, że robiła to co najmniej przez pół roku i często w godzinach pracy w PHH.

Faktury tylko na 50 tys. zł

Nasze zainteresowanie „kuchnią Brudzińskich” wynika również z pozwu, jaki europoseł skierował przeciwko „Wyborczej” po naszej majowej publikacji.

Nie chciał bowiem publicznie pokazać faktur za remont mieszkania, ale oświadczył, że załączy je właśnie do pozwu. W wersji, jaką dostała nasza redakcja, jest w sumie 10 faktur i potwierdzeń przelewów na łączną kwotę 50 299 zł. Większość z nich to rachunki za materiały (plytki i gresy, lakier do parkietu, stolarka itp.). Za robociznę są dwie faktury – każda za usługi kamieniarskie.

A kuchnia? Tu jest tylko faktura za „projekt i wizualizację”, 1845 zł brutto. Wystawiła ją nie dyrektorka Łebska, ale warszawska firma zajmująca się całościowo pracami nad budową i planowaniem tego typu kuchni. To do tej firmy swoją wizualizację wysyłała Łebska.

Faktur za meble, sprzęt i wykonanie brak.

A sam remont mieszkania? Gdy po raz pierwszy pisaliśmy o apartamencie Brudzińskiego, skontaktował się z nami budowlaniec, który miał pracować przy tej inwestycji, ale ostatecznie zrezygnował. W rozmowie z „Wyborczą” koszt remontu szacował na od 200 do nawet 500 tys. zł.

PHH się odcina, Brudziński radzi poczekać

Przed publikacją wysłaliśmy pytania do Agnieszki Łebskiej i Joachima Brudzińskiego. W imieniu dyrektorki odpisał Polski Holding Hotelowy. Nie zaprzeczył, że Łebska była zaangażowana w prace w mieszkaniu europosła, ale ujął to tak: „stanowczo zaprzeczamy, jakoby dyrektor Agnieszka Łebska pośredniczyła w kontaktach z wykonawcą kuchni, robiła projekt kuchni czy też wykonywała wizualizację – w ramach działalności w PHH czy na polecenie prezesa PHH lub któregośkolwiek z przełożonych”.

A Brudziński? Pytaliśmy go zarówno o sprawę kuchni, jak i to, dlaczego w pozwie przedstawił tylko część faktur. W odpowiedzi napisał: „W maju br. został złożony pozew przeciwko GW i panu, w związku z tym wszystkie twierdzenia dotyczące nieprawidłowości będzie pan miał możliwość wykazać i udowodnić przed sądem. Proszę cierpliwie oczekiwać na termin rozprawy”.

W pozwie europoseł twierdzi, że zestawienie faktur i przelewów jest tylko przykładowe. Uważa, że naruszyliśmy jego prywatność, i nie zamierza wyzybywać się jej do końca. ●

„Wyborcza” ujawnia: Pegasusem w generałów

Gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca wojsk lądowych, był za rządów PiS inwigilowany szpiegowskim programem Pegasus. Tak samo jak dwaj inni wysocy rangą byli wojskowi.

Sprawa byłych wojskowych, którzy byli inwigilowani Pegasusem, świadczy o tym, że nie tylko CBA – jak pierwotnie sądzono – używało tego szpiegowskiego programu. Według naszych informacji Biuro udostępniało innym służbom tzw. oczka (pojedyncze licencje) i skoryzowało z tego nie tylko ABW, ale też m.in. Centralne Biuro Śledcze Policji.

Ale – jak mówi nasz informator – żadna z prób przejęcia telefonu przez CBŚP za pośrednictwem tego programu nie zakończyła się powodzeniem. Początkowo wykorzystywano metodę tzw. one-click, która wymagała akcji użytkownika telefonu (kliknięcia w zainfekowany link). I najprawdopodobniej żadna z inwigilowanych osób nie nabrała się na treści wysyłane przez operatora Pegasusu i nie aktywowała programu.

Najbardziej znanym przykładem śledzenia – z powodów politycznych – jest sprawa Krzysztofa Brejzy. W 2019 r. ówczesny poseł Koalicji Obywatelskiej i szef jej sztabu wyborczego był – jak pisali-

śmy – inwigilowany 40 razy, z czego 29 w trakcie samej kampanii. Wyciągnięte Pegasusem z jego telefonu wiadomości były w sposób zmanipulowany prezentowane przez rządową telewizję kilka tygodni przed wyborami.

Na początku września senacka komisja ds. inwigilacji wydała raport, w którym stwierdziła, że wybory z 2019 r. nie były przeprowadzone w sposób uczciwy. Tego samego dnia prokuratura, po sześciu latach śledztwa, zażądała uchylecia immunitetu Brejzie w sprawie tzw. afery inowrocławskiej (chodzi o rzekome wykorzystywanie urzędników magistratu do oczerniania

Sprawą używania Pegasusu w Polsce zajęła się również komisja w Parlamencie Europejskim. Krytycznie oceniła szpiegowanie opozycjonistów przez rządzących

w internecie politycznych rywali, prezydentem miasta jest ojciec senatora). Dzień później senator sam zrezygnował z immunitetu. Oprócz Brejzy inwigilowani Pegasusem byli także prezydent Sopotu Jacek Karnowski i Michał Kołodziejczak (dziś są kandydatami KO do Sejmu) oraz poseł Koalicji Grzegorz Napieralski.

Sprawą używania Pegasusu w Polsce zajęła się również komisja w Parlamencie Europejskim. Krytycznie oceniła szpiegowanie opozycjonistów przez rządzących. Obecnie Parlament Europejski pracuje nad ograniczeniem używania Pegasusu w krajach członkowskich. ●

Michał Kokot

Z wizą studencką do Polski bez kontroli

Unia Europejska domaga się od polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych informacji na temat afery wizowej. Komisarz ds. wewnętrznych Ylva Johansson daje polskiemu rządowi czas do 3 października.

**Paweł Wroński
Wojciech Czuchnowski
Angelina Kosiek**

Wysłanie listu do polskich władz potwierdziła rzeczniczka Komisji Europejskiej Anitta Hipper. Jak zaznaczyła, Komisja Europejska z uwagą śledzi „doniesienia mediów na temat rzekomych przypadków oszustw i korupcji” odnośnie do polskiego systemu wizowego. Treść ostrego w tonie pisma ujawnił niemiecki dziennik „Bild”. W piśmie komisarz wezwała polskie władze do wyjaśnienia sytuacji. Komisarz zapytała m.in. o liczbę wydanych wiz, ilu ich posiadaczy zostało wydalonych, ilu z nich ukrywało się na terenie Polski i obszaru Schengen, ilu popełniło przestępstwa w krajach Unii Europejskiej, w których konkretnie konsulatach dochodziło do niepra-

widowości, a także w jaki sposób Polska zamierza o tej sytuacji informować kraje strefy Schengen. Jak zaznaczyła komisarz Johansson, zachowanie Warszawy może być naruszeniem „prawa Unii Europejskiej, a w szczególności unijnego kodeksu wizowego”. Przypomnijmy: we wtorek do niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych został wezwany ambasador Polski w Niemczech Dariusz Pawłoś. Minister Nancy Faeser domagała się od niego informacji na temat afery wizowej, szczególnie z których krajów pochodzą migranci, którym wydano wizy i którzy znaleźli się w strefie Schengen. Od kilku tygodni niemiecka minister jest pod naciskiem opozycji – szczególnie władz krajów związkowych Brandenburgii i Saksonii, których władze domagają się czasowego przywrócenia kontroli na granicy wschodniej. Według informacji „Wyborczej” służby Niemiec, ale także Szwecji, informowały polskich partnerów o narastającym problemie migrantów przechodzących przez Polskę.

Minister Nancy Faeser usiłowała się porozumieć z polskim ministrem spraw wewnętrznych Mariuszem Kamińskim. Dopiero po wezwaniu ambasadora minister stwierdził, że połączył się z niemiecką polityczką i wezwał, „by nie wierzyła w te bzdury”. **Czarnek przeczy sam sobie** Tymczasem kolejne dokumenty – ujawniane przez posłów opozycji Marcina Kierwińskiego, Cezarego Tomczyka i Jana Grabca – dotyczące sprawy korupcji w systemie wizowym wskazują na Indie oraz na to, że polski rząd od dawna zdawał sobie sprawę ze skali problemu. Dowodem jest pismo z departamentu konsularnego MSZ do dyrektora departamentu współpracy międzynarodowej ministerstwa edukacji i nauki Moniki Poboży z 25 marca 2022 r. Tekst dokumentów opublikowała Wirtualna Polska. Według informacji MSZ duża część studentów, którzy zostali wysłani do Polski, nie ma poję-

cia o kierunku, jaki mieliby studiować, nie znają języka polskiego ani nawet angielskiego. W piśmie wskazane są 32 uczelnie, na których mogło dochodzić do nieprawidłowości. MSZ zwraca m.in. uwagę, że uczelnie nie weryfikują świadectw czy dyplomów. Jak czytamy w dokumencie: „konsulowie sygnalizują, że uczelnie oczekują od konsulów priorytetowego traktowania ich studentów z pominięciem kolejki i zapisów w systemie e-konsulat”. Ministerstwo Przemysła Czarnka, odnosząc się do dokumentu, stwierdziło, że MEiN nie ma prawnych możliwości kontrowania, kim są rekrutowani na polskie uczelnie cudzoziemscy studenci. Równocześnie jednak zarzuciło posłom PO kłamstwo: nieprawdziwe zdaniem ministra jest twierdzenie, że na polskie uczelnie wjechać może dowolna osoba poza jakąkolwiek kontrolą. **Ziobro zdradza, jak działa prokuratura** Posłowie całej opozycji wzywają, aby afera wizowa stała się tematem posiedzenia komisji służb specjalnych, a w Senacie omówiła ją komisja spraw zagranicznych i Unii Europejskiej. Prawo i Sprawiedliwość utrzymuje, że afery wizowej nie ma i została ona wymyślona przez Platformę Obywatelską. Prezes Jarosław Kaczyński stwierdził, że nie jest to

afera, a nawet nie aferka. Śledztwem Centralnego Biura Antykorupcyjnego jest objęte 268 wydanych wiz. Sprawa kosztowała stanowisko wiceministra Piotra Wawrzyka. Oskarżonych zostało siedem osób, z tego trzy zatrzymane. Według MSZ w ciągu 30 ostatnich miesięcy wydano 1,9 mln wiz, z tego przeszło pół miliona Białorusinom, a niespełna milion Ukraińcom. Pozostałe 375 tys. wiz trafiło głównie do obywateli Turcji, Rosji, Indii, Kazachstanu, Uzbekistanu i Gruzji. Posłowie opozycji twierdzą, że w nieprawidłowy sposób mogło być wydanych około 250 tys. wiz. Jak stwierdził wczoraj minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, prawdziwa afera wizowa miała miejsce osiem lat temu, za czasów rządów Donalda Tuska. Ziobro zapowiedział przeprowadzenie sze-rokiego śledztwa, w którym jako świadek ma być wezwany Radosław Sikorski, szef MSZ w latach 2007-2014. Zaznaczył, że gdyby PiS miał w sprawie wizowej coś do ukrycia, to „śledztwo prowadzone byłoby z inną intensywnością”. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/Kraj**

OGŁOSZENIA

- wyciąg z ogłoszenia o przetargu -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA
uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 23 listopada 2023 r. w I nieograniczonym przetargu ustnym (licytacji)
na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska:

L.p.	Lokalizacja	Nr działki, obręb, pow.	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW		Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk - Śródmieście ul. 3 Maja 9 NIERUCHOMOŚĆ ZABUDOWANA	Działka nr 12/34 w obrębie 080 o pow. 3.995 m²	25.000.000 zł	2.500.000 zł	Własność	Nieruchomość zabudowana obiektem o wartościach kulturowych, PODLEGAJĄCY OCHRONIE KONSERWATORSKIEJ (o pow. zabudowy 1.969 m² i pow. użytk. 6.177,82 m²), co zobowiązuje przyszłego inwestora do podejmowania wszelkich działań w porozumieniu i w uzgodnieniu z Pomorskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Dodatkowo na działce usytuowany jest budynek techniczny o pow. zabudowy 30 m² i pow. użytk. 24,40 m² oraz obiekt noszący znamiona budowli ochronnej.
	Funkcja mieszkaniowo-usługowa	GD1G/00123797/4	(zw. z VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	250.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	W związku z lokalizacją na działce kanału sanitarnego 0,20 m. kam, w umowie sprzedaży nowy nabywca wyłoniony w przetargu ustanowi jednocześnie nieodpłatną i nieograniczoną w czasie służebność przesyłu na rzecz GIWK Sp. z o.o. Nieruchomość obciążona służebnościami gruntowymi przejazdu i przechodu na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 272 obr. 080, zabudowanej budynkiem Sądu Okręgowego (na obszarze o pow. 307,60m²) oraz na rzecz każdorazowego użytkownika wieczystego działki nr 16 obr. 080 zabudowanej trafostacją (na obszarze o pow. 288,50 m²). Wpis służebności, o których mowa wyżej - w trakcie ujawnienia w dziale III księgi wieczystej GD1G/00123797/4, dział IV tej księgi - brak wpisów. Dla nieruchomości została ustanowiona służebność gruntowa przejazdu i przechodu przez część działki 272 obr. 080 zabudowanej budynkiem Sądu Okręgowego (na obszarze o pow. 294,50 m²) - wpis w trakcie ujawnienia w księdze wieczystej. I PRZETARG

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 2.500.000 zł - przelewem - **do dnia 16 listopada 2023 r.**, na konto: **Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.** **UWAGA!** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie najpóźniej w dniu 16 listopada 2023 r. - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniem Prezydenta Miasta Gdańska Nr 1412/23 z dnia 02.08.2023 r., uwarunkowaniami urbanistyczno - architektonicznymi sporządzonymi dla potrzeb niniejszego przetargu (wraz z zapisami Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Nr 11106) oraz z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym nieruchomości. Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowii. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca. Do przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości. W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetarg przeprowadzony będzie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia niniejszego przetargu.

Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Ogłoszenie jest zamieszczane pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Informacji na temat ww. przetargu można zasięgnąć pod nr telefonu 058 323-63-29.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E ++

NAJWAŻNIEJSZE WYBORY OD 1989 ROKU

PRENUMERATA NA WYBORY

ZAMÓW TYLKO DO 23 WRZEŚNIA!



- relacje reporterów z całej Polski
- opinie i analizy ekspertów „Wyborczej”
- dostęp do unikatowych treści Wyborcza.pl w ramach Klubu „Wyborczej”*

PRENUMERATA TECZKOWA NA PAŹDZIERNIK



* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Koniec dyskusji o państwie totalitarnym?

Polska staje się hamulcowym Unii Europejskiej

Dyskusja na temat tego, czy państwo PiS jest państwem totalitarnym, toczy się od kilku lat. Według mnie ta dyskusja powinna się zakończyć po wczorajszym incydencie, kiedy policja brutalnie potraktowała posłankę PO Kingę Gajewską w czasie wiecu wyborczego premiera Mateusza Morawieckiego w Otwocku. Wiec, tak jak inne z udziałem Jarosława Kaczyńskiego, został otoczony kordonem policji. Posłanka została siłą wepchnięta do radiowozu policyjnego, a tam pouczone, że tak nie zachowuje się poseł. Posłanka przekazywała zebrany informacje o aferze wizowej. Warto przypomnieć, że w tym samym dniu funkcjonariusz partyjny, nazywający się dziennikarzem TVP, Michał Rachoń przerwał brutalnie konferencję prasową Donalda Tuska przed siedzibą TVP Info i żadnej interwencji policji nie było.

Z tych dwóch przykładów – a przecież było ich wiele więcej, np.: potraktowanie gazem przez policjantów posłanek Barbary Nowackiej i Magdaleny Biejat w czasie protestów Strajku Kobiet w 2020 r. czy ochronny willi Kaczyńskiego na warszawskim Żoliborzu przez kilkuset policjantów – wniosek płynie jeden: żyjemy w totalitarnym państwie PiS. Niedowiarkom przypominam, że dyktatura to władza jednostki lub wąskiej grupy (Kaczyński i tzw. Zakon PC), niekiedy wyłonionej w wolnych wyborach, ale starającej się pozostać poza kontrolą społeczną (stąd taka niechęć „trzymających władzę” do przestrzegania ustawy o dostępie do informacji publicznej). Dyktatorzy traktują przestrzeganie i stanowienie prawa według swego widzimisię. Tworzą też swoje złe prawa, a następnie egzekwują ich przestrzeganie.

Dyktatorzy muszą mieć swój wymiar sprawiedliwości i swoje media. Jarosław Kaczyński, czytelnik dzieł Lenina, Stalina i Hitlera, korzystał z tych wzorów od lat. Stąd mamy katastrofę wymiaru sprawiedliwości i media typu TVP Info. Rządzący zawsze chcą narzucić społeczeństwu jedyny słuszny system wartości, odwołując się do swojej ideologii (to widać w edukacji, nauce i kulturze).

Dyktatora poznaje się po tym, że interesuje go zawsze utrzymanie realnej władzy. To widać w czasie aktualnej kampanii wyborczej: finansowe obietnice wyborcze dla Polaków, klęska polityki z Ukrainą i Unią Europejską na rzecz polityki wewnętrznej. To przecież katastrofa, Polska staje się hamulcowym Unii Europejskiej i zaściankiem konserwatywnym Europy. Nie da się tego zaakceptować. ●

Andrzej z Żoliborza
(nazwisko do wiad. redakcji)

Z przekazu publicznego PiS Karalny proceder igrania z dobrami osobistymi obywateli

Pan Feussette (nie: pan Fe) działał ostatnio na dwóch nazwiskach. Mieliśmy przeróbki: Kidawa-kiwi i Komisz (ta ostatnia przeróbka była powtarzana z widoczną oraz nieukrywaną lubością wiele razy, i to z naciskiem). W imię walki o szczytne cele ochrony władztwa partii Prawo i Sprawiedliwość jeden z centralnych działaczy programu „W tyle wizji” gotów jest na grzywnę. Inaczej zachowywała się mniej bojowa koleżanka w przewidzianej quasi-rozmowie. W jej ustach pozostawało grzeczne Kosiniak-Kamysz.

Entuzjaści referendów z kręgu partii Prawo i Sprawiedliwość mogliby z korzyścią podjąć indagację w swym kręgu na następujący temat: która z tych dwu taktyk w ich dyskursie jest z punktu widzenia respondentów dla partii lepsza. Podpisani uważają, że indagacja byłaby o tyle interesująca, iż wynik większościowy jest tu bardzo trudny do przewidzenia. Ze swej strony nie wdają się w żadne gdybania dotyczące przedstawionego tematu. ●

Dr Krystyna Starczewska, Andrzej Bogusławski
– czł. czynny PAU

Nie wolno cynicznie przyzwalać na ludzkie cierpienie i śmierć

Mur w Puszczy Białowieskiej miał zasłaniać mafie wizową

Film „Zielona granica” uważam za bardzo dobry i bardzo Polsce potrzebny. Czy go już oglądałem? Oczywiście, że nie. Ale skoro pan minister Z. może to dzieło dyskredytować bez oglądania, to z pewnością i ja mogę je na ślepo chwalić.

Jestem w tym od pana Z. lepszy w dwóch aspektach. Po pierwsze, oglądałem zwiastun tego filmu, ni by krótki, ale i tak zbyt długi, aby zdążyć przed uronieniem lży.

Po drugie, znam trochę twórczość Agnieszki Holland, na przykład jej film „Pokot”, i wiem, że tworzy ona kino wspaniałe i mocne. Zbyt mocne i prawdziwe jak na tamtych ludzi. Myśliwym z koła łowieckiego pana Szyski film ten jawił się zapewne też jako tęp i antypolski atak wykształciuchów.

Nasz mur graniczny to nie jest epizod. To jest granica dziejowa. Odcieśliśmy się nim sami od Europy i jej etosu. Taką jest magia murów, nigdy ostatecznie nie wiadomo, kogo od czego odgradzą.

Agresywny napływ migrantów z Bliskiego Wschodu organizowany przez „biura turystyczne” prezydenta Łukaszenki to oczywiście ogromny problem dla Polski. Granice przecież istnieją i nie mogą być lekceważone. Ale nie mogą być też lekceważone podstawowe prawa człowieka i międzynarodowe umowy migracyjne. A jeszcze bardziej nie wolno cynicznie przyzwalać na ludzkie cierpienie i śmierć. Na tej granicy zderzają się ze sobą dwie konieczności. Dwie grupy wartości. Trudna sprawa.

Jednak opłacane przez nas ciężkim haraczem podatków państwo istnieje właśnie po to, aby takie trudne sprawy mądrze rozwiązywać.

Nasze państwo żadnego takiego mądrego rozwiązania nie znalazło. Postawiło na brutalną siłę i na tępe antyczłowieczeństwo. Nie zdało egzaminu. Okazało się beznadziejne. Wiem to i bez oglądania „Zielonej granicy”. Wie to cała Europa Zachodnia.

Atak Wschodu wykorzystujący emigrantów przez niektórych uważany był za specyficzne wzmocnienie prorosyjskich sił władających Polską. Tych samych, które – jak się dziś dramatycznie odkrywa – tylnymi drzwiami wpuścili do Polski i Europy w ostatnich dwóch latach ponad 200 tysięcy przybyszów z Azji. Mur w Puszczy Białowieskiej miał to zapewne, jak dziś widać, skutecznie zasłaniać.

A jeśli nawet pominąć tu kontekst sabotażu naszej Wspólnoty, to i tak pozostaje druga, jeszcze bardziej wstrętna strona prawdy.



• Zapora na granicy polsko-białoruskiej w Białowieży. Uchodźcy z dziećmi proszą Straż Graniczną o azyl i ochronę międzynarodową FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dramat i cierpienie nieszczęśliwych migrantów przy naszej granicy, potęgowane użyciem sił polskiej Straży Granicznej, wojska i policji, były – jak się okazuje – obroną interesów polskiej mafii wizowej generującej dla siebie pod osłoną państwa miliardo-we zyski.

Czy może być coś bardziej obrzydliwego w obrazie współczesnej Polski? Agencje całego świata obraz ten dziś ujawniają milionom swoich odbiorców. Czy jest coś, co może naszemu państwu w oczach świata zaszkodzić jeszcze bardziej? Granice polskie-go wstydu zostały przekroczone.

Agnieszka Holland w swoim filmie pokazuje jednak światu na nasze szczęście, co wiem i ze zwiastunów, i z opisów, że nie wszyscy, my, Polacy, jesteśmy bez rozumu i bez duszy. Że wielu z nas ma serce. Chociaż często ono łzawi z powodu bezradności. W takiej opowieści jest być może ostatni ratunek dla naszego wizerunku w świecie. Dlatego już teraz z góry wdzięczny jej jestem za jej film. Choć nie jestem pewien, czy będę miał siłę go obejrzeć. ●

Daniel Wójtowicz

• listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIA



BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

informuje, że zmienia się treść ogłoszenia zamieszczonego w dniu 20 września 2023 r. dotyczącego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Miejskiej Pruszcza Gdańskie.

W treści ogłoszenia o przetargu dokonuje się następujących zmian:

1. Zmienia się datę przetargu, zamiast:

„Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2023 r. od godziny 10⁰⁰, co 20 minut w sali posiedzeń numer 1 Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego przy ul. Grunwaldzkiej 20.”

ustala się:

„Przetarg odbędzie się w dniu 24 listopada 2023 r. od godziny 10⁰⁰, co 20 minut w sali posiedzeń numer 1 Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego przy ul. Grunwaldzkiej 20.”

2. Zmienia się termin wpłacenia wadium, zamiast:

„Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia 14 listopada 2023 r. na konto Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080.”

ustala się:

„Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia 21 listopada 2023 r. na konto Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080.”

Pozostałe warunki przetargu podane w ogłoszeniu z dnia 20 września 2023 r. pozostają bez zmian.

Niniejsza zmiana ogłoszenia o przetargu zostanie opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Miejskiej Pruszcza Gdańskie, prasie codziennej ogólnokrajowej Gazeta Wyborcza oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego.

OGŁOSZENIE 3427/6126

Klęska Górskiego Karabachu była nieunikniona

„Bóg jest po stronie silniejszych batalionów” – kapitulacja sił zbrojnych Karabachu przypomniła nam znów o trafności tej formuły Woltera.

Konstanty Gebert

„KULTURA LIBERALNA”

Wojska Azerbejdżanu, które przełamały linie obronne wokół Stepanakertu i już kontrolują główne punkty strategiczne regionu, były w stanie szturmem zdobyć oblężoną stolicę. Jedyne, co je powstrzymywało, to wizja krwawej i beznadziejnej obrony miasta, dom po domu, przez jego mieszkańców. Cena polityczna, jaką przyszyboby Baku za to zapłacić, byłaby zapewne zbyt wysoka. Z podobnych powodów Serbowie podczas wojny w Bośni nie podjęli próby zdobycia Sarajewa, mimo że ich przewaga militarna była miażdżąca.

Exodus z Karabachu

Baku od dawna zapowiadało, że nie zaakceptuje żadnej autonomii zamieszkanego przez Ormian Karabachu, oferując jedynie korzystanie przez jego mieszkańców z „pełni praw i swobód, jakimi cieszą się obywatele Azerbejdżanu”. Wziąwszy pod uwagę, że Azerbejdżan jest skorumpowaną i brutalną dyktaturą, w której rządzi rodzina prezydencka, nie trzeba nawet być Ormianinem, by nie chcieć przyjąć tej oferty. Ormianie zaś pamiętają krwawe pogromy i w Baku, i w Sumgaicie na przełomie lat 80. i 90., które spowodowały, że leżący wewnątrz Azerbejdżanu Karabach ogłosił niepodległość i obronił ją zbrojnie. W pierwszej wojnie o Karabach Azerbejdżan poniósł drugą klęskę, utracił region i otaczające go ziemie azerskie: 600 tysięcy Azerów z nich uciekło lub zostało wygnanych, zaś ok. 200 tys. Ormian uciekło z reszty Azerbejdżanu i tyle samo z Armenii. Po raz pierwszy w historii ziemie te stały się monoetniczne.

Podczas drugiej wojny o Karabach Azerbejdżan, znacznie większy, liczniejszy i dzięki zasobom gazu nieporównanie bogatszy od Armenii, odbił utracone ziemie azerskie. Tylko mediacja Moskwy, politycznej patronki Armenii, sprawiła, że nie doszło do szturmowi Karabachu – ale Armenia utraciła łączność terytorialną z regionem. Jego niepodległości jako Republiki Arcach nie uznał nikt z Armenią włącznie: w świetle prawa międzynarodowego Karabach to istotnie Azerbejdżan. Mogło być inaczej: na początku lat 20. Karabach był de facto eksklawą Armenii, jak Nachiczewan jest do dziś eksklawą Azerbejdżanu. Ale Stalin w końcu przyznał ormiański region Azerbejdżanowi, stwarzając tym samym podstawy obecnego konfliktu.

Azerbejdżański prezydent Ilham Alijew wprowadził wspaniałomyślnie zaofertował „przedstawicielom ludności Karabachu” możliwość rozmów – po kapitulacji ich sił zbrojnych i rozwiązaniu „nielegalnego separatystycznego reżimu”, czyli demokratycznie wybranych władz. Nie ulega wątpliwości, że – po wcześniejszych doświadczeniach i biorąc pod uwagę współczesną azerbejdżańską propagandę, która głosi, że Ormianie jako naród gorsi są od Hitlera – ogromna większość ludności Karabachu będzie wołała uciec, niż żyć pod władzą Baku. Azerbejdżan już zapowiedział utworzenie stosownych korytarzy humanitarnych.

Nie będzie to jedyny taki exodus w nowożytnej historii. W 1967 roku około 300 tys. Palestyńczyków uciekło ze zdobytego przez Izrael Zachodniego Brzegu, w 1974 – 100 tys.



• Dzieci w schronie w Stepanakercie. 20 września 2023 r.

FOT. SIRANUSH SARGSYAN / AP

Klęska Karabachu była oczywista od czasu założenia przez Baku w lutym blokady regionu: łączący go z Armenią korytarz łączyński został zamknięty

Greków ze zdobytego przez Turcję Cypru Północnego, w latach 1994-95 ćwierć miliona Serbów opuściło odzyskane przez Chorwację obszary – nie wspominając już o uchodźcach azerskich.

Rosyjsko-turecka rozgrywka

Klęska Karabachu była oczywista od czasu założenia przez Baku w lutym blokady regionu: łączący go z Armenią korytarz łączyński został zamknięty. I to mimo że Moskwa w porozumieniu kończącym drugą wojnę o Karabach gwarantowała, że pozostanie otwarty – i skierowała tam 5 tysięcy mirotwórców. Rosja odmówiła honorowania swoich gwarancji po części dlatego, że zbyt zaangażowała się w wojnę w Ukrainie, po części dlatego, że nie popierała premiera Armenii Nikoła Paszyniana, który objął władzę po bezkrwawej rewolucji, obalając rządy faworyta Putina, Serża Sarkisjana.

Niewątpliwie jednak główną rolę odegrały stosunki z Turcją, patronką Azerbejdżanu: Ankara jako jedyna stolica poparła obecną inwazję Baku na Karabach. Putin od lat gra na wyluskanie Turcji z NATO i w imię tego celu jest w stanie ścierpieć rozmaite działania prezydenta Recepta Tayyipa Erdogana. Baku twierdzi, że uprzedziło Moskwę o nadchodzącej inwazji. Moskwa zaprzecza, zaś Erywań podkreśla, że sojuszniczka nie podzieliła się z nim tą wiedzą. Jest jednak oczywiste, że Rosja musiała zostać ostrzeżona, bo Azerbejdżan nie chciał ryzykować spowodowania strat wśród mirotwórców. Sama zaś inwazja musiała zostać zaaprobowana przez Ankarę, która pewnie Moskwie coś obieca-

ła w zamian za jej neutralność. Jest wysoce prawdopodobne, że parlament turecki, który ma w przyszłym miesiącu obradować nad wnioskiem Szwecji o wstąpienie do NATO, znajdzie powody, by jego akceptację opóźnić.

Armenia, która jeszcze się nie pozbierała po klęsce w drugiej wojnie o Karabach, nie miała jak udzielić mu pomocy, tym bardziej że ewentualna odsiecz musiałaby się przebiegać przez tereny mocno obsadzone przez siły azerbejdżańskie. Ale premier Paszynian oświadczył, że „Armenia nie da się Azerbejdżanowi uwikłać w ten konflikt” – tak jakby nie była od początku jego stroną i nie miała zobowiązań wobec Ormian w Karabachu, którzy musieli odebrać te słowa jako zdradę. Gdy 120 tys. uchodźców z Karabachu dotrze do Armenii, rząd Paszyniana zapewne upadnie, a kraj czekać będzie długi okres niestabilności. Moskwa, oburzona tym, że w obliczu jej wiarołomstwa Paszynian zwrócił się ku Zachodowi (uznanie Międzynarodowego Trybunału Karnego, który chce osądzić Putina za Ukrainę, wspólne manewry z USA), wyraźnie nie jest tą perspektywą zmartwiona. „Zgadnijcie, jaki czeka go [Paszyniana] los?” – napisał były prezydent Dimitrij Miedwiediew na platformie X.

Effekt domina

Bardzo natomiast zaniepokojony tym biegiem wypadków jest Teheran. Armenii po

klęsce Karabachu trudno będzie się przeciwstawić żądaniom Baku, by powstał na jej ziemiach eksterytorialny korytarz łączący Azerbejdżan z Nachiczewanem. Ten korytarz byłby dla Turcji zwyciężeniem historycznego marzenia, otwierając nieprzerwany szlak łączący ją z innymi tureckimi narodami Azji Środkowej. Dla Teheranu jednak korytarz, który przebiegałby wzdłuż obecnej irańsko-armeńskiej granicy, byłby śmiertelnym zagrożeniem: przeciąłby irański korytarz komunikacyjny północ – południe i odciąłby kraj od jedyne go zaprzyjaźnionego państwa ościennego. W przeszłości Iran skutecznie groził Baku wojną w razie realizacji tego planu. Przewaga militarna Teheranu jest miażdżąca – ale Turcja niewątpliwie nie pozwoliłaby na klęskę swego wasala. Spodziewać się więc należy, że Baku powie Teheranowi „sprawdzam”.

Zachód śledzi tragedię Karabachu z oddali: dla USA Armenia, klient Moskwy i Teheranu, nie jest państwem, którego należałoby jakoś stanowczo bronić. Francja popiera Armenię bardzo mocno, ale przecież nie przetrzezie na Kaukaz Legii Cudzoziemskiej. A wróciliśmy do czasów, w których wojna staje się ważnym narzędziem uprawiania polityki zagranicznej, a liczba szabel liczy się bardziej niż liczba głosów w ONZ. Na co wszyscy, od Tajwanu po Kosovo, a także na przesmyku suwalskim, winni zwrócić uwagę. ●

**Prof. dr hab.
Stanisław Łopatniuk**

Lat 93
Zmarł 16 września 2023

Złożenie urny z Prochami odbędzie się
na cmentarzu w Pyrach ul. Farbiarska 30
25 września 2023 o godz. 9.30

Rodzina

www.nekrologiwyborcza.pl/34275750

Abramsy lada chwila w Ukrainie

Podczas narady koalicji wspierającej Ukrainę w Ramstein Amerykanie nakreślili priorytety pomocy na najbliższe miesiące. Wołodimir Zelenski będzie rozmawiał o niej z Joem Bidenem i przywódcami w Kongresie.

Maciej Czarnecki

– Krytykom chcę powiedzieć, że pozostało jeszcze dużo dobrej pogody do walki [przed nadejściem zimy] i dużo siły ognia, a Ukraińcy nie zamierzają się zatrzymać – powiedział podczas wtorkowej narady w bazie w Ramstein przewodniczący kolegium połączonych szefów sztabów USA gen. Mark Milley.

Odpowiedział w ten sposób na narzekania komentatorów, że ukraińska kontrofensywa posuwa się zbyt wolno.

Podczas spotkania przedstawicieli ponad 50 państw wspierających Ukrainę Milley ocenił, że obecnie są trzy priorytety: obrona powietrzna, artyleria i pojazdy opancerzone. Sekretarz obrony USA Lloyd Austin wezwał współkoalicjantów, by sięgnęli głębiej do swoich zapasów amunicji artyleryjskiej 155 mm, której niezmiennie potrzebują Ukraińcy. Apelowal też o więcej systemów i pocisków obrony powietrznej, by chronić ukraińskie miasta przed rosyjskim terrorem.

Znamienne, że nie było mowy o pociskach dalekiego zasięgu ATACMS, o które od dawna zabiegają Ukraińcy. Amerykanie się

wahają, bo pociski o zasięgu do 300 km mogłyby posłużyć także do ataków na cele w Rosji. Niektóre źródła w Białym Domu sugerują, że Joe Biden jest bliski podjęcia decyzji w tej sprawie. Inne jednak studzą nadzieje.

Abramsy już w Europie

Na razie ogłoszono inne inicjatywy. Czesi dogadali się z Holendrami i Duńczykami, którzy sfinansują przekazanie w najbliższych miesiącach ukraińskiej armii czołgów, haubic, pojazdów opancerzonych, systemów obrony powietrznej i innego uzbrojenia. Norwegia dostarczy 50 gąsienicowych pojazdów transportowych, które ułatwią utrzymanie linii zaopatrzenia na obszarach bez dróg.

Austin zapowiedział, że do Ukrainy niebawem dotrze 31 amerykańskich czołgów M1 Abrams. Według cytowanego przez agencję Associated Press urzędnika Pentagonu czołgi są już w Europie i w najbliższych dniach przekroczą granicę z Ukrainą. Szczegóły pozostają oczywiście tajne.

Decyzję o przekazaniu abramsów prezydent USA Joe Biden podjął już na początku roku. W ten spo-

sób przełamał impas w sprawie dostaw dla Ukrainy nowoczesnych zachodnich czołgów. Niemcy długo bowiem przeciągały decyzję o przekazaniu Ukraińcom swoich leopardów. Niemiecka zgoda była potrzebna również, by leopardy przekazały Ukrainie inne kraje, które je użytkują, w tym Polska.

Przypierany coraz bardziej do muru kanclerz Olaf Scholz żądał, by w takim razie Amerykanie również przekazali Ukraińcom swoje abramsy. Wówczas Biden, wbrew stanowisku Pentagonu, niespodziewanie zgodził się uzbroić ukraińskie wojsko w amerykańskie czołgi. Zaś Scholz w końcu wysłał leopardy.

Spory w Kapitolu

O zwiększenie wsparcia dla Ukrainy zabiega w USA prezydent Wołodimir Zelenski, który we wtorek wygłosił przemówienie na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.

W najbliższych dniach Zelenski spotka się w Waszyngtonie z Bidenem, Austinem oraz przywódcami obu izb w Kongresie. Nie ukrywa, że liczy, iż Amerykanie w końcu przełamią się w sprawie ATACMS-ów.

Na Kapitolu trwają spory o nową pulę pomocy dla Ukraińców. 10 sierpnia Biden poprosił Kongres o 24 mld dol. To pierwsza pula, odkąd Republikanie przejęli Izbę Reprezentantów. Poprzednią – w wysokości 48 mld dol. – zatwierdzono w Kapitolu jeszcze w grudniu. Rząd

nadal z niej czerpie, ogłaszając kolejne transporty broni dla Ukrainy.

Problemem jest niechęć części Republikanów w Izbie Reprezentantów. Ich przywódca Kevin McCarthy powiedział reporterom, że chce, aby nad ustawą o pomocy Ukrainie debatowano oddzielnie, a nie w połączeniu z całym pakietem wydatków rządowych. Obecny budżet wygasa 30 września i potrzebna jest kolejna ustawa, by zapobiec tzw. shutdownowi, czyli paraliżowi części administracji.

Komentatorzy spodziewają się, że Kongres w końcu zgodzi się na pieniądze dla Ukrainy, ale będzie to poprzedzone perturbacjami. McCarthy ma coraz większy problem z podziałami w swojej partii, która ma tylko minimalną większość w izbie. Może posilkować się głosami Demokratów, ale to osłabia jego przywództwo.

Decyzję o przekazaniu abramsów prezydent USA Joe Biden podjął już na początku roku. W ten sposób przełamał impas w sprawie dostaw dla Ukrainy nowoczesnych zachodnich czołgów

Zelenski zapowiada więcej sukcesów

Podczas wywiadu w CNN Zelenski skomentował zapewnienia Donalda Trumpa, że po wyborze na prezydenta szybko zakończyłby wojnę.

– Powiedziałbym Putinowi to i owo. I Zelenskiemu też, z oboma się dogaduję – stwierdził Trump w rozmowie wyemitowanej w niedzielę przez NBC News.

Zelenski powiedział, że Trump mógłby przedstawić swoje pomysły już teraz. – Ale jeśli polegają na tym, by wziąć część naszego terytorium i oddać je Putinowi, to nie na tym polega formuła pokojowa – zastrzegł.

Ukraiński prezydent promuje własne propozycje, o których miał mówić jeszcze w środę, po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”, na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jego ogłoszona już w zeszłym roku formuła pokojowa przewidyuje m.in. bezwarunkowe wycofanie wojsk przez Rosję ze wszystkich okupowanych terytoriów i ukaranie rosyjskich zbrodniarzy wojennych.

– W mojej formule chodzi o zatrzymanie wojny, zatrzymanie całej tej tragedii i rosyjskiej agresji – tłumaczył Zelenski.

Przeprowadzając wywiad Wolf Blitzer zapytał go, czy można jeszcze w tym roku liczyć na jakiś wielki przełom w kontrofensywie.

– Tego nikt naprawdę nie wie – odparł ukraiński prezydent. – Ale myślę, że będziemy mieli więcej sukcesów – dodał. ●

OGŁOSZENIA



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Białej, ul. Fioletowej 1, 2, 3, 4, 6, 8;

obręb: **Stąbłowice, AM-29, dz. nr 358/2, 358/3, 358/4, 358/5 358/6, 358/8, 358/9, 358/10;**

GPS N: **51.14612, E: 16.88643;**

pow. nieruchomości: **2623 m2;**

KW nr **WR1K/00256388/2;**

Przeznaczenie nieruchomości.: **brak miejscowego planu**

zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość znajduje się w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w zabudowie wolnostojącej i bliźniaczej.

Cena wywoławcza: **1 350 000,00 zł;**

Wadium: **130 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 listopada 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**

Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 24 listopada 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gm.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaprasza do udziału w przetargach, których przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych, nabycie udziału we współwłasności garaży wielostanowiskowych oraz nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych.

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 525.000.6495, tel.22 56-13-419

II. Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest :

1. Nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych położonych w Warszawie, w trybie art.11 ust.2 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych:							
Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m ²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)
1	ul. Wrzeciono 52	16	25,00	I piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, wnęka kuchenna w przedpokoju, łazienka z wc	237.700,00	10 000,00
2	ul. Kochanowskiego 24	11	36,50	parter w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	395 000,00	10 000,00

2. Nabycie udziału we współwłasności garaży wielostanowiskowych, położonych w hali garażowej						
L.p.	Numer	Adres hali garażowej	Wymiary miejsca post.	Cena wywoławcza	Wadium	Kontakt do Administracji Osiedla
3	12	ul. Książkowej 9	2,35 x 5,20	23 000,00	1 000,00	Administracja Osiedla Nowodwory tel.: 570 219 937

3. Nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych (zawarcie umowy przedwstępnej ustanowienia odrębnej własności) położonych w Warszawie:							
L.p.	Adres budynku	Nr lokalu	Pow. lokalu (w m ²)	Położenie	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza	Wadium
4	ul. Elbląska 37	31	41,50	III piętro w budynku IX piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	356.500,00	10 000,00
5	ul. Reymonta 21	290	26,00	X piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, łazienka z wc,	231.700,00	10 000,00
6	ul. Dantego 7	36	54,50	parter w budynku X piętrowym	3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	564.000,00	10 000,00
7	ul. Szekspira 4	435	26,00	IV piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	263.000,00	10 000,00
8	ul. Szekspira 4	237	50,70	III piętro w budynku X piętrowym	3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	452.400,00	10 000,00

- Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 05-10-2023 r., do godz. 9.00. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo : dowód wpłaty wadium UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30. Otwarcie kopert nastąpi w dniu 05-10-2023 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie. Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Członkowski-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419 , 531 907 400
- Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.
- Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Tani prąd się skończył

Polacy w przyszłym roku za średnią pensję kupią tyle prądu, ile mogli w 2006 r. Żeby rachunki nie wzrosły, musimy zacząć wyłączać telewizory, komputery, przestać marzyć o klimatyzacji, a kuchenkę indukcyjną zamienić na gazową.

Ireneusz Sudak

Tani prąd skończył jak dinozaury – wyginął i już nie wróci. Zbliżający się rok zapowiada rekordowe podwyżki – i to mimo że kryzys energetyczny w Europie już się skończył, a ceny u naszych sąsiadów wróciły do normalności.

Rząd, zamiast wybiegać w przyszłość, działa doraźnie i dodatkowo obniża i tak relatywnie niskie ceny w tym roku. Prawdziwa cenaowa terapia szokowa czeka nas od 1 stycznia.

Ile płaciliśmy, a ile zapłacimy

Obrót prądem to z jednej strony rynek i rządzące nim prawa popytu i podaży, a z drugiej – ogromna regulacja państwa i Unii Europejskiej.

W 2015 r. za wysokość przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej (czyli z uwzględnieniem budżetówki, małych firm, nie tylko dużych przedsiębiorstw) można było kupić 6190 kilowatogodzin.

Przez następne lata nasza siła nabywczą rosła, bo gospodarka się rozwijała, pensje rosły, a ceny energii stały w miejscu. Rząd uwierzył, że ten układ będzie trwał wiecznie.

Przyszła jednak kryzys energetyczny, a jego pierwsze symptomy były już w 2021 r., a nawet wcześniej. To właśnie wtedy ceny prądu wystrzeliły, za czym przestały nadążać nasze zarobki.

W przyszłym roku, według Forum Energii, średnia cena prądu w taryfie G wyniesie 1,57 zł za kilowatogodzinę (gospodarstwo domowe zużywa 2-2,5 tys. kWh). Przeciętne wynagrodzenie może wynieść 7,7 tys. zł (szacujemy to na podstawie prognoz wzrostu wynagrodzeń NBP).

Jeśli te proporcje zostałyby zachowane, to oznacza to, że nasza siła nabywczą spadnie – jak sprawdziliśmy – do poziomu roku 2006/2007 r. Wtedy przeciętne wynagrodzenie wynosiło 2477 zł, a prąd kosztował 0,5 zł. Stać nas było na 4954 kWh.

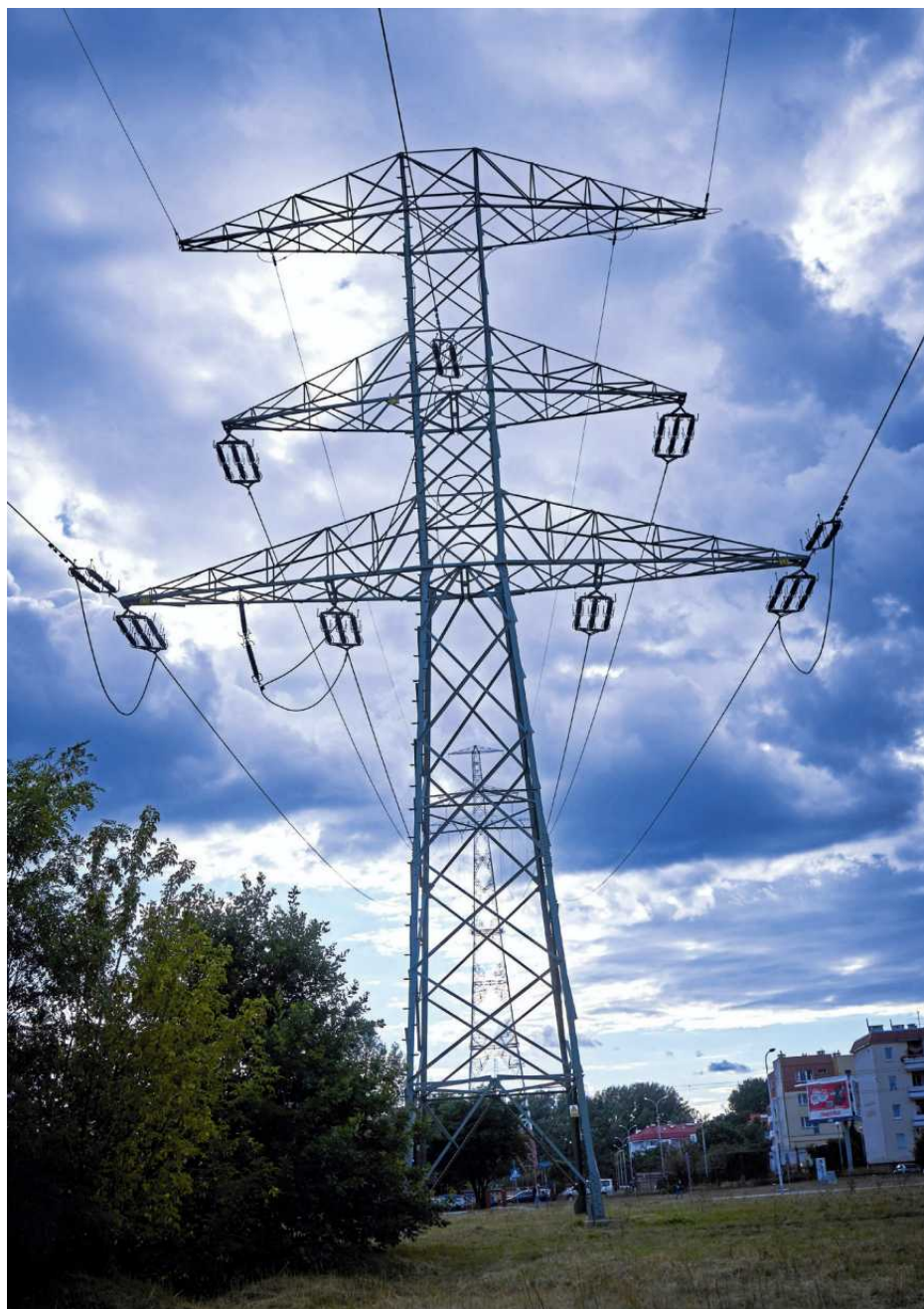
W 2024 r. będziemy zarabiać 7,7 tys. zł, a prąd będzie kosztował 1,57 zł za kWh. Pozwoli nam to na zakup 4904 kWh. W tej sytuacji coraz więcej osób zastanawia się nad ekonomicznym sensem posiadania kuchenki indukcyjnej, która zużywa duże ilości prądu. Tańszym rozwiązaniem jest tradycyjna kuchenka gazowa, ale w nowym budownictwie, ze względu na koszty doprowadzenia instalacji, gazu już się nie montuje. Niektórzy, np. osoby, które mieszkają w domach, kupują po prostu butle z gazem, żeby nie przepłacać za gotowanie na prądzie.

Czy prąd jest drogi?

Dlaczego prąd drożeje? I czy rzeczywiście drożeje? Przez wiele lat, mniej więcej do 2018-19 r., energia elektryczna była bardzo tania. W latach 2005-18 ceny prądu prawie nie zmieniały się, co w połączeniu z faktem, że rosły nasze zarobki, powodowało, że na prąd wydawaliśmy coraz mniejszą część naszego domowego budżetu. Innymi słowy: rachunki za prąd stały się pomijalne.

Dużo większym wyzwaniem i obciążeniem były i są wydatki na ogrzewanie.

Ale ponieważ prąd to obok wody podstawowe „świadczenie” potrzebne do normal-



• Zbliżający się rok zapowiada rekordowe podwyżki prądu

FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

nego życia i ludzie oczekują, że ciągle będzie tani – tak by nie musieć się ograniczać i rezygnować z komfortu życia: telewizora grającego non stop, włączonego światła, mocnych żelazek, suszarek do włosów czy coraz popularniejszych suszarek do ubrań.

To sprawia, że opinia publiczna jest bardzo wyczulona na wszelkie informacje o „drożącym prądzie”, a politycy traktują jego ceny jak ich być albo nie być – każdą informację o podwyżkach mogą przyplacić spadkiem słupków w sondażach.

W Polsce w 2022 i 2023 r. prąd jest relatywnie tani. W porównaniu z innymi krajami regulowane, taryfowane ceny są jednymi z najniższych w Europie. W tym samym czasie ceny rynkowe, czyli dla firm, są na przeciwnym biegunie – w Europie jedne z najdroższych.

Dodatkowo, biorąc pod uwagę naszą siłę nabywczą, okazuje się, że w relacji do naszych zarobków nawet zamrożone ceny prądu są dla nas bardzo wysokie – plasujemy się w połowie europejskiej stawki.

Węgiel start, wiatraki stop

PiS rozpoczął swoje rządy z przytupem. Sześciomiesięczny nowo utworzony resort energii został Krzysztofem Tychonem, którego głównym zadaniem było ułożenie dobrych relacji z górnikami. Środkiem do tego celu stało się ograniczenie rozwoju odnawialnych źródeł energii.

Jedną z pierwszych decyzji PiS to zablokowanie lądowej energetyki wiatrowej, przez co obecnie płacimy więcej za prąd.

Przed rokiem wiatraki i ogólnie zielone źródła próbował zrehabilitować Jarosław Kaczyński, ale natrafił na opór w samym

centrum partii. Nie udało się pełna liberalizacja przepisów, które na nowo umożliwiają inwestycje w farmy wiatrowe.

Zamiast tego rząd subsydiował z naszych pieniędzy i pieniędzy spółek energetycznych kopalnię węgla, do samego końca dążył do budowy wielkiej elektrowni na węgiel w Ostrołęce, choć nie było w Polsce profesjonalisty od energetyki, który uzasadniałby sens tej inwestycji. W końcu na projekt elektrowni w Ostrołęce przepalono 1,3 mld zł, po czym rezygnowano z budowy.

Promowano i wierzono w rozwój węgla brunatnego. Węgiel brunatny jest absolutnie nie do obrony – emituje najwięcej CO₂, wydobywa się go inwazyjną metodą odkrywkową, która niszczy krajobraz, powoduje ubytek wód gruntowych.

W Unii Europejskiej nie ma miejsca na nowe kopalnie węgla brunatnego. Rzeczywiście, rząd niewiele zrobił, by otwierać no-

we kopalnie, ale też niewiele, by przyspieszyć transformację tych, które działają. To właśnie przez zaniechania rządu region kopalni Turów został pozbawiony miliardów złotych potrzebnych na transformację energetyczną.

Przepaliliśmy miliardy

Główny powód wzrostu cen prądu od 2018 r. to wzrost paropodatku klimatycznego – praw do emisji CO₂ w ramach systemu ETS. Wyprodukowanie każdej 1 kWh w Polsce jest obciążone 716 gramami CO₂. To koszt dla firm energetycznych, np. PGE wyda w tym roku na uprawnienia do emisji CO₂ 26 mld zł. To nie pomyłka.

PGE i inne firmy energetyczne przerzucają koszty na odbiorców. W przeciętnym polskim rachunku 48 zł to koszt samej energii, a 33 zł – emisji CO₂.

Do 2018 r. cena praw do emisji CO₂ nie przekraczała symbolicznych 10 euro za tonę. Były prognozy, które mówiły, że może wzrosnąć do 50 euro za tonę, co wywoływało strach wśród polskich energetyków i polityków, ale nikt nie brał na poważnie takiej eksplozji cen. Aż przyszła druga połowa 2018 r. i ceny CO₂ wzrosły do 20 euro za tonę. Potem do 30, 50, aż do rekordowych prawie 105 euro.

Dziś jest to 85 euro za tonę CO₂.

Niektórzy pewnie mogą się zastanawiać: skoro cena prądu jest zawyżana sztucznie przez paropodatek, to dlaczego by z niego nie zrezygnować? Wtedy cena od razu spadłaby o kilkanaście groszy.

W ramach Zjednoczonej Prawicy taki postulat stawia Suwerenna Polska. W praktyce byłaby to decyzja nie tylko szkodliwa dla nas, ale też niemożliwa do realizacji.

Szkodliwa dlatego, że Polska jest jednym z największych beneficjentów systemu ETS. Dostawaliśmy miliony darmowych uprawnień CO₂, które sprzedawaliśmy na giełdzie, a zyski wpływały wprost do budżetu. W sumie, jak podawało w lutym Ministerstwo Klimatu i Środowiska, w latach 2013-21 na sprzedaży uprawnień do emisji CO₂ na aukcjach Polska zarobiła blisko 60 mld zł, z czego do budżetu trafiło ponad 51 mld zł. Do dziś ta kwota jeszcze wzrosła o kolejne kilka miliardów złotych.

To miała być transakcja wymienna: Polska dostaje darmowe uprawnienie CO₂, zarabia na nich, a zyski przeznaczają na zielone inwestycje – tak by w kolejnych latach nie płacić już kolejnych opłat za spalanie węgla. Ale pieniądze rozplynęły się w budżecie i zostały przejedzone. My – konsumenci – zostaliśmy za to z drogim prądem, bo rząd nie wykorzystał tych środków. A kolejnych, choćby w ramach KPO – nie ma.

Mała konkurencja i beton w energetyce

Czy w takim razie nie można z ETS zrezygnować? Nie można – to jedno z podstawowych spoiw Unii Europejskiej, narzędzie, które ma ograniczyć wpływ zmian klimatu. ETS będzie rozszerzany – od 2027 – o kolejne obszary, takie jak transport czy ogrzewanie prywatnych domów.

Dlatego jeśli obecnie ktoś szuka „winnych” wysokich cen prądu, jest to właśnie polityka zaniedbań tego rządu (ale też poprzednich), która polegała na promocji węgla jako najdroższego źródła prądu (w dodatku jest to węgiel drogi, bo z nierentownych, sztucznie dotowanych przez lata kopalni), a ponadto blokady rozwoju energii odnawialnej i ograniczenia konkurencji poprzez zmniejszenie roli Towarowej Giełdy Energii, gdzie ustalane są rynkowe ceny prądu.

Sukcesem PiS jest rozwój fotowoltaiki w Polsce (mamy 13 GW mocy), ale zbrodnią – zablokowanie od razu po przejęciu władzy energetyki wiatrowej na lądzie. Dziś wiatraki skutecznie obniżyłyby ceny jesienią i zimą, gdy jest wietrznie, a słońce aż tak mocno nie świeci. ●

**Sukcesem PiS
jest rozwój
fotowoltaiki w Polsce,
ale zbrodnią –
zablokowanie od razu
po przejęciu władzy
energetyki wiatrowej
na lądzie**

Polski przemysł się zwija

Produkcja przemysłowa w sierpniu spadła o 2 proc.

Wynik jest gorszy, niż spodziewali się analitycy. Spadek produkcji sprzedanej odnotowano w 23 spośród 34 działów przemysłu. Ale spada też inflacja producencka.

Ireneusz Sudak

Produkcja przemysłowa w sierpniu 2023 r. spadła o 2 proc. w porównaniu z sierpniem 2022 r. W porównaniu z poprzednim miesiącem wzrosła o 1 proc. – podał Główny Urząd Statystyczny.

Analitycy ankietowani przez PAP Biznes spodziewali się spadku produkcji w sierpniu o odpowiednio 1,7 proc. w skali roku i wzrostu o 1,7 proc. w skali miesiąca.

Dane GUS: Polska w recesji

W najszybszym tempie zwija się górnictwo (-7,5 proc.), dostawa wo-

dy, gospodarowanie ściekami i odpadami, rekultywacja (-3,4 proc.), przetwórstwo przemysłowe (-2,1 proc.). Dodatni wynik spośród sektorów przemysłowych zanotowało „wytwarzanie i zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz i wodę” (2 proc. w górę).

W sumie spadek produkcji sprzedanej odnotowano w 23 spośród 34 działów przemysłu. W rozbiciu na poszczególne branże spadki wyglądają następująco:

- wydobywanie węgla kamiennego i węgla brunatnego (lignitu) – o 19,9 proc.;
- produkcja metali – o 17,9 proc.;

- produkcja papieru i wyrobów z papieru – o 12,3 proc.;
- produkcja komputerów, wyrobów elektronicznych i optycznych – o 12,2 proc.;
- produkcja wyrobów z drewna, korka, słomy i wikliny – o 11,1 proc.;
- produkcja wyrobów z pozostałych mineralnych surowców niemetalicznych – o 8,5 proc.;
- produkcja urządzeń elektrycznych – 7,3 proc.;
- produkcja chemikaliów i wyrobów chemicznych – o 7 proc.

Wzrost produkcji sprzedanej przemysłu, w porównaniu z sierpniem ub. roku, wystąpił w 11 działach, m.in. w naprawie, konserwacji i instalowaniu maszyn i urządzeń – o 22 proc.; w produkcji pozostałego sprzętu transportowego – o 15,3 proc., pojazdów samochodowych, przyczep i naczep – o 14 proc., maszyn i urządzeń – o 9,9 proc.

PPI – ceny producentów spadają. Jest jedno „ale”

W kontekście utrzymującej się w Polsce bardzo wysokiej, dwucyfrowej inflacji ekonomiści z uwagą śledzili dane GUS o inflacji producentkiej (PPI), która obrazuje, jaki poziom cen jest ustanawiany przez producentów na kolejnych etapach produkcji towarów i usług.

Wcześniej, po pandemii, ale przed wojną w Ukrainie, wysokie odczyty PPI były zapowiedzią wzrostu inflacji konsumenckiej. Dziś spadek PPI może zapowiadać spadek inflacji.

Rzeczywiście, ceny producentów spadły o 2,8 proc., licząc rok do roku, a w ujęciu miesięcznym wzrosły o 0,1 proc. Czy jest się z czego cieszyć?

„Spadek cen producentów coraz głębszy. Jeszcze korzystamy na efekcie wysokiej bazy z ubiegłego

roku, ale bieżące momentum również wskazuje na niską presję cenową wśród producentów. Pomocze to w dezinflacji konsumenckiej, szczególnie towarów” – komentują analitycy Pekao.

W 2023 roku średnioroczna inflacja wyniesie 11,9 proc., a w 2024 roku ma wyhamować do 5,2 proc. – wynika z lipcowej projekcji Narodowego Banku Polskiego.

Nowa projekcja zostanie opublikowana w listopadzie i prawdopodobnie będzie zawierała już niższe liczby.

Generalnie opublikowane we wtorek przez GUS dane są dalekie od dobrych i są symptomami trwającej w Polsce recesji. Według szacunków różnych instytucji (NBP, KE, rządu) PKB Polski w 2023 r. wzrośnie w przedziale między 0,5-1 proc. W przyszłym roku odbicie w gospodarce będzie niewiele lepsze – PKB ma wzrosnąć o 2-2,7 proc. ●

OGŁOSZENIA

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

WÓJT GMINY BOBROWNIKI INFORMUJE,

że ogłoszony został III ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w gminie Bobrowniki, sołectwie Bobrowniki, ul. Łabędzia, ul. Skowronków, w okolicy ul. Polnej i ul. Słowików, która zapisana jest w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Będzinie nr **KA1B/00029110/6**, oznaczona w katastrze nieruchomości obrębą Bobrowniki jako działka:

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Cena wywoławcza w zł netto	Wysokość wadium w zł	Godzina przetargu
	Numer działki	Powierzchnia w m ²			
1	2	3	4	5	6
1)	2844/7	5688	700 000,00	70 000,00	08:00

Przetarg odbędzie się w dniu **22 listopada 2023 r. o godzinie podanej w kolumnie 6 powyższej tabeli** w sali **nr 25** (II piętro) Urzędu Gminy Bobrowniki w Bobrownikach (42-583), ul. Gminna 8.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Bobrowniki, opublikowano na stronie internetowej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bobrowniki.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bip.bobrowniki.pl), a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Bobrowniki.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Referacie Mienia Komunalnego i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Gminy Bobrowniki, ul. Gminna 8, 42-583 Bobrowniki, pok. nr 17, tel. 32 2877887 wew. 51, 41.

OGŁOSZENIE 34275884

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

BURMISTRZ ŁASKU OGŁASZA

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Łasku w obrębie 14

Dla nieruchomości nie ma obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Według studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego są to tereny zabudowy produkcyjnej, magazynowej i produkcyjno-usługowej. Zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy nieruchomość przeznaczona jest pod budowę zespołu mieszkalnego wielorodzinnego (od jednego do trzech budynków mieszkalnych wielorodzinnych) wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną. Nieruchomość zabudowana jest budynkami usługowymi o pow. użytkowej 85 m² i 142,2 m².

Dla nieruchomości jest urządzona księga wieczysta KW nr SR1L/00030837/3.

Nieruchomość oznaczona jest działką:

– nr 272/4 o pow. 7292 m², cena wywoławcza 2.000.000 zł, wadium w wysokości – 200.000 zł;

Przetarg odbędzie się w dniu 23 listopada 2023 r. o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łasku, ul. Warszawska 14, w sali konferencyjnej (parter).

Przed przystąpieniem do przetargu zainteresowany nabyciem nieruchomości winien zapoznać się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na powyższą nieruchomość. **Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Gminy Łask Bank PEKAO S. A. O/Łask Nr 84 12403288 1111 0000 2807 7394 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 15 listopada 2023r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Łask. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego gminy.**

Osoba ustalona w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązana będzie do zabudowania nieruchomości zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy, rozpoczęcia budowy w terminie 3 lat i zakończenia budowy w terminie do 6 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości.

Bliższych informacji udziela się w Urzędzie Miejskim w Łasku ul. Warszawska 14, pok. nr 40 i 54 lub telefonicznie tel. 43 676-83-40 lub 43 676-83-54. Burmistrz Łasku zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu, z którą powinien zapoznać się zainteresowany nabyciem nieruchomości, znajduje się na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Łasku, stronie internetowej www.lask.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lask.pl.

OGŁOSZENIE 34275498

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem

I. Ns. 293/19 toczy się postępowanie o stwierdzenie

nabycia spadku po Krystynie Jadwidze Wejman,

córcę Tadeusza i Anny, ostatnio zamieszkałej

w Gozdniczy, zmarłej dnia 14.10.2017 r.

Sąd wzywa spadkobierców Krystyny Jadwigi Wejman,

aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania

się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku,

gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci

w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34276082

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34276133



GGN. 6845.8.2023

Suchowola, dnia 19.09.2023 r.

BURMISTRZ SUCHOWOLI

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Suchowoli na okres 21 dni,

zostały wywieszone dwa wykazy nieruchomości Gminy Suchowola przeznaczonych do sprzedaży :

- w drodze bezprzetargowej nieruchomości drogowej stanowiącej działkę 33 o pow. 0,06 ha położoną w obrębie Bachmackie,

- w drodze przetargu nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 1910 o pow. 0,65 ha położoną w Suchowoli załeczce ul. Białostockiej .

Bliższych informacji udziela: Urząd Miejski w Suchowoli, tel. (85) 7 229 402.

OGŁOSZENIE 34275982



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Tajwańskiej;

obręb: **Brochów, AM-24, dz. nr 3/3, 3/4, 4/3, 4/4, 5/3, 5/4, 6/3, 6/4, 6/10, 7/3, 8/3;**

GPS N: **51.05361, E: 17.07923;**

pow. nieruchomości: **9783 m²;**

KW nr **WR1K/00425913/8;**

Przeznaczenie mpzp: **zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna.**

Cena wywoławcza: **6 872 000,00 zł;**

Wadium: **680 000,00 zł;**

Podatek VAT zostanie doliczony do ceny osiągniętej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 listopada 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**

Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 24 listopada 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34275482

Jak i czy zmieniać prawo o przemocy wobec kobiet

GWALTU NIE DA SIĘ
ZACZAROWAĆ

Nie zmienimy w sposób magiczny rzeczywistości społecznej poprzez zmianę przepisów. Zmianą definicji jakiegoś przestępstwa nie usprawnimy działania aparatu sprawiedliwości i organów ścigania.

ROZMOWA Z
MAGDALENĄ GRZYB
kryminolożką z UJ

KRYSTYNA ROMANOWSKA: Co pani myśli o postulowanej przez feministki i Lewicę zmianie definicji terminu „gwałt” w polskim prawie?

MAGDALENA GRZYB: Mam mieszane uczucia co do skuteczności tej propozycji. Wnioskodawcy postulują, by określenie, że gwałt to „doprowadzenie przemocą, podstępem i groźbą do obcowania seksualnego” zmienić na „gwałt to obcowanie seksualne bez zgody drugiej osoby”. Środowiska feministyczne i lewicowe posłanki widzą w tej zmianie definicji lek na całe zło. Ma ona wyeliminować problem przemocy i ciemnej liczby zgwałceń. W idealnym świecie sprawca miałby być natychmiast zgłaszany, ścigany i skazany. Całym moim feministycznym sercem jestem za tym, żeby ścigać i karać sprawców, natomiast w praktyce widzę, że jest to o wiele bardziej skomplikowane.

Weźmy pierwszą lepszą sprawę, której się ostatnio przyglądałam. Warszawa-Ursynów: do 38-latka z drugiego końca Polski przyjeżdża 21-latka, poznali się miesiąc temu na imprezie. Jej bardzo mocno zależy na wejściu z nim w bliższą relację, inicjuje spotkanie, jemu nie do końca to odpowiada – prawdopodobnie powoli tracił zainteresowanie młodą kobietą, tłumaczy „że ma inne sprawy na głowie”. Co się wydarza po przyjeździe? Mężczyzna przetrzymuje młodą kobietę w mieszkaniu i nią poniewiera. Z jej zeznań wynika, że traktuje ją bardzo brutalnie, poi alkoholem, zmusza do zażywania kokainy. Wymachuje przed nią nożem szefa kuchni i chwali się, że zna ludzi z półświatka. Zmusza ją do seksu i grozi, że coś zrobi jej albo jej bliskim. Po dwóch dniach wypuszcza ją. Nigdy więcej się nie kontaktują. Dziewczyna po kolejnych 2-3 dniach zgłasza zdarzenie na policję w swoim rodzinnym mieście. Zeznaje w obecności psychologa, który – jako biegły – potwierdza wiarygodność jej słów. Jest zeznanie przyjaciółki, z którą utrzymywała kontakt esemesowy. W esemesach wysyłanych były zdawkowe zapewnienia, że wszystko jest w porządku, chociaż zawsze była bardzo wylewna. Mamy zeznanie sprawcy, który potwierdził, że przez 2-3 dni w jego mieszkaniu była dziewczyna, którą poznał miesiąc wcześniej. Ale – jak zeznał – wszystko się odbywa-



ło za obopólną zgodą. Na pytania, czy uderzył, czy przytrzymał przy ścianie, czy nakładał obrożę psa, czy zmuszał do zażywania narkotyków, seksu oralnego i zwykłego, sprawca odpowiadał, że „nie pamięta”. Wartość jego zeznania ma taką samą wartość dowodową jak kobiety, która zgłosiła przestępstwo. Prokurator uznał, że wersje są niespójne. Wskazano, że kobieta mogła wychodzić, opuszczać mieszkanie, mogła wezwać pomoc, bo miała przy sobie cały czas telefon. A skoro tego nie zrobiła, to czy naprawdę doszło do jej przetrzymywania i doprowadzenia do obcowania w wyniku zastraszenia?

Wydaje mi się, że pod względem psychologicznym większość kobiet byłaby w stanie zrozumieć tę dziewczynę – prawdopodobnie uległa emocjonalnie mężczyźnie, który był od niej starszy, a ona była w nim mocno zakochana. – Ze strony organów ścigania takiego zrozumienia zabrakło. W połączeniu z brakiem innych dowodów sprawa została umorzona. Sprawca nie zostanie ukarany.

Czy prawnie, formalnie da się w ogóle zbliżyć do tego, żeby organy ścigania i sąd sprawiedliwie rozstrzygnął, co było gwałtem, a co nie?

– Możemy próbować, ale to będzie bardzo trudne. Cieszy mnie powszechna zmiana społeczna w myśleniu o gwałcie. Inaczej go definiujemy, odważniej o nim mówimy. Ale profesor Andrzej Zoll zwykł mawiać: zawsze jest lepiej uniewinnić stu winnych, niż skazać jednego niewinnego. Natomiast mam wrażenie, że w obecnym klimacie kulturowym, kształtowanym przez media według wzorów ze świata amerykańskiego show-biznesu, w sprawach przemocy seksualnej żywym przekonanie: można skazać czy zniszczyć stu niewinnych, żeby dopaść jednego winnego. W sprawach przemocy seksualnej dochodzi do pewnego odwrócenia fundamentalnej zasady państwa prawa i procesu karnego, czyli zasady domniemania niewinności. Dodajmy, że ta zasada nigdy nie była przez nasz wymiar sprawiedliwości do końca w sposób rzetelny realizowana.

Jednak wielu ludzi w Polsce jest przekonanych, że sprawcy przestępstw seksualnych nie są dostatecznie ścigani. Przy-

wołana przez panią sprawa z Ursynowa zdaje się potwierdzać tę tezę. Wobec tego można przyjąć, że żądanie sprawiedliwości dla ofiar przemocy jest zasadne.

– Jeśli przyjmiemy zawsze perspektywę ofiar i tożsamościowe podejście: zawsze wierzymy ofierze, nie kwestionujemy tego, co mówi, i skupiamy się na krzywdzie, której doświadczyła – wtedy nasza punitivność czy odruch surowego ukarania sprawcy zawsze będzie większy i będzie zamazywał jasny ogląd sytuacji. A organy procesowe powinny ważyć wszystkie dowody przemawiające na korzyść i na niekorzyść sprawcy.

Jest zupełnie naturalne i nie do uniknięcia, że organy procesowe działające w inny sposób niż tzw. ludowa sprawiedliwość będą uniewinniały sprawców, którzy przez opinię publiczną już zostali „skazani” i czasami zlinczowani albo zniszczeni. Okaże się bowiem, że oskarżenia nie będą się w stanie utrzymać przed sądem, gdzie standard dowodowy jest inny. Uczestnicząc w tej chwili w projekcie realizowanym przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, który ma na celu zbadanie spraw dotyczących czynów z art. 197 § 1 i 2 oraz art. 198 i 199 kodeksu karnego – badamy, które były w ostatnim czasie umarzane, a ile z nich skończyło się aktem oskarżenia. W tych badaniach widzimy, co w społecznym odczuciu jest przemocą seksualną i z jakich powodów te sprawy są umarzane.



Uczulam bardzo mocno także na to, że jeżeli kobieta oskarża mężczyznę o gwałt, musi pamiętać, że będą zbierane także dowody świadczące na korzyść domniemanego sprawcy

MAGDALENA GRZYB
kryminolożka z UJ

Co w Polsce w 2023 roku jest w społecznym odczuciu przemocą seksualną?

– Wachlarz zachowań: od niepożądanego dotknięcia pośladków klientki przez sprzedawcę, dotykania miejsc intymnych podczas wykonywania tatuażu, po brutalną i oczywistą przemoc seksualną. Są interesujące tzw. sprawy graniczne, którymi doktryna, teoria, ale też opinia społeczna rzadko się zajmują, czyli związane z wykorzystaniem stanu bezradności i doprowadzenia kogoś do obcowania płciowego, albo wykorzystanie stosunku zależności hierarchicznej, jaka występuje między sprawcą a pokrzywdzonym.

Warto dodać, że zdecydowana większość takich spraw – 80 proc.! – jest z różnych powodów umarzana i niewiele z nich jest rozpatrywanych przez sądy. Nasz kodeks postępowania karnego daje w art. 17 organom ścigania wiele możliwości umorzenia czy w ogóle odmowy wszczęcia postępowania.

Jest też bardzo dużo spraw nowego typu, pozornie oczywistych, ale bardzo trudnych do ścigania i karania. Chodzi o pigułek gwałtu. Sprawa z dużego polskiego miasta: dwie koleżanki poszły na imprezę. Zamówiły drinki w klubie, poszły tańczyć. Wróciły, napiły się i...straciły pamięć. Nagranie z monitoringu pokazuje, że po drinku nadal się świetnie bawią. Jedna z nich rano obudziła się w obcym mieszkaniu, naga obok obcego mężczyzny, który powiedział, że uprawiali wielokrotnie seks za jej zgodą. Po powrocie do domu następnego dnia złożyła zawiadomienie na policję. W krwi nie było śladów ani alkoholu, ani innych substancji typowych dla pigułek gwałtu. Możemy przyjąć, że są to pigułki, pod wpływem których kobieta nie traci przytomności, tylko dostaje amnezji i nie wie potem, co się z nią działo. Trudno jest pociągnąć do odpowiedzialności karnej mężczyznę, który odbył stosunek z tą kobietą, ponieważ trzeba by mu udowodnić, że to on podał jej pigułek gwałtu i wprowadził ją w stan bezradności czy nieprzytomności w celu doprowadzenia do obcowania płciowego. Tymczasem on – w swoim odczuciu – po prostu poznał na imprezie fajną kobietę, która się świetnie bawiła, i razem pojechali do niego do domu. Nagrania z monitoringu potwierdzają, że była przytomna, chętnie z nim szła. Tymczasem ta kobieta nic nie pamiętała. Co ciekawe – jej koleżanka też straciła pamięć. Tyle że odyskała ją po 4 godzinach przed drzwiami tego klubu, ochroniarz pomógł jej zamówić taksówkę i mogła wrócić do domu wcześniej. Nic się jej nie stało.

Sprawa została umorzona, widzimy, że w takich sytuacjach wymiar sprawiedliwości jest bezradny. Jasne, że można próbować ścigać i złapać mężczyznę amatora pigulek gwałtu (bo tylko jemu można przypisać odpowiedzialność), ale nikt nie ma na to sił ani środków. Można też uważać, że mężczyzna nie powinien uprawiać seksu z pijaną kobietą. Ale jeżeli była przytomna i wyraziła zgodę?

Jak wygląda dzisiaj sposób traktowania ofiar przemocy? Nie ma już policyjnych pytań o krótkie spódniczki?

– Sporo się zmieniło. Myślę, że zdecydowana większość policjantów dziś już nie pozwala sobie na tego typu komentarze. Ofiary są przesłuchiwane przez sąd w obecno-

ści psychologów nie więcej niż jeden raz. Udział ofiary w toczącym się postępowaniu w tym momencie jest ograniczony do minimum. Oglądając akta, nie widzę, co mówi policjant na przesłuchaniu w komen-dzie ani czy przewraca oczami albo dyskredytuje ofiarę. Natomiast procedury w moim przekonaniu są zachowane, choćby takie, żeby kobieta udala się na badania w celu pobrania śladów biologicznych zaraz po czynie lub po zgłoszeniu, nieraz wręcz policjanci wożą ją od szpitala do szpitala, aż znajdzie się taki, w którym można wykonać badanie.

À propos zmieniających się norm kulturowych – mamy nowy typ spraw dotyczących przemocy, które łączyłabym z tzw. kulturą terapeutyczną, w której żyjemy. Np. wpadła mi w rękę sprawa, w której kobieta zgłosiła przestępstwo wykorzystania seksualnego (art. 198 kk) ze strony wszystkich mężczyzn, z którymi w ciągu ostatnich lat uprawiała przygodny seks, umawiając się za pomocą aplikacji randkowych. Było ich ponad 30, przy czym część czynów była wielokrotna, ponieważ kobieta uprawiała z nimi seks więcej niż jeden raz. Prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania. Złożono zażalenie do sądu, sąd uchylił postanowienie prokuratury i sprawa została wszczęta. Kobieta została przesłuchana przed sądem. Potem prokurator znów sprawę umorzył i ponownie zostało wniesione zażalenie. Ciekawym wątkiem tej sprawy jest postać męża tej kobiety, który jako prawnik najprawdopodobniej był inicjatorem zawiadomienia.

Czyli tych ponad 30 mężczyzn zostanie oskarżonych o gwałt?
– W zażaleniu pisanym przez kancelarię specjalizującą się w obronie praw człowieka ta trzydziestka mężczyzn została wskazana jako sprawcy gwałtu w szerokim znaczeniu, wykorzystali oni bowiem – zda-

niem prawnika – bezradność i „niezdolność do pokierowania swoim postępowaniem” tej kobiety. Motyw bezradności pojawił się po trwającej kilka miesięcy terapii, w czasie której kobieta zrozumiała, że jest seksoholiczką. Można więc to zrozumieć w ten sposób, że każdy mężczyzna, z którym uprawiała seks – dopuszczał się wobec niej naruszenia, ponieważ korzystał z tego, że nie kontrolowała swoich impulsów. Stąd już jednak niedaleka droga do tego, aby stwierdzić, że każdy mężczyzna z diagnozą seksoholizmu będzie mógł oskarżyć o gwałt każdą z kilku kobiet, z którą dzień nie uprawia seks.

Czy to jest właściwy kierunek w realizacji naszej zwiększonej wrażliwości i uczulenia na przemoc czy wymuszenia seksualne – mam poważne wątpliwości. I byłabym zaniepokojona, gdyby wymiar sprawiedliwości szedł w tym kierunku. Jest to w jakimś sensie dowód na to, że – jako jednostki – nie chcemy brać odpowiedzialności za własne zachowania i wolimy uznać, że jesteśmy ofiarami własnych impulsów.

Będzie na pewno więcej takich spraw, ponieważ rośnie poziom psychologizacji życia społecznego i interpretowania wszystkiego, co nam się przytrafia, w kategoriach zaburzenia oraz krzywdy, a nie np. złego wyboru.

Oczywiście zachowania w stylu klepanie po pupie czy dotykanie miejsc intymnych bez pozwolenia absolutnie nigdy nie powinny mieć miejsca. Ale częstsze zgłaszanie tego na policję jest też znakiem czasu, podobnie jak zgłaszanie gwałtów w yniku retrospektywnych interpretacji własnych doświadczeń.

Zamiast stanowczo i natychmiast postawić granice, kobiety pozwalają na nadużycia, a potem uruchamiają maszynę sprawiedliwości?
– Tak. Część z nich jest sparaliżowana strachem, część nie wie, jak się zachować. I tu-

taj widzę sporą lukę w edukowaniu kobiet/dziewczynek. Powinny się nauczyć stawiania granic i odpowiedniego reagowania. Wyraźnego zaznaczenia: nie życzę sobie takiego zachowania – głośno i wyraźnie. To zawsze bardziej skuteczne niż udawanie, że się nic nie dzieje, a potem zawiadamianie policji, gdzie z reguły sprawę się kończą umorzeniem, bo policjant przyjmujący zgłoszenie czy prokurator rozpatrujący sprawę mają mocne przekonanie: to jest tak blahe, że organa ścigania się tym nie zajmą. Oczywiście mówię teraz o przypadkach nadużyć czy molestowania, a nie klasycznego gwałtu.

Uczulam bardzo mocno także na to, że jeżeli kobieta oskarża mężczyznę o gwałt, musi pamiętać, że będą zbierane także dowody świadczące na korzyść domniemanego sprawcy. Czyli jeżeli po kontakcie seksualnym pisała do niego czułe SMS-y (a tak się zdarza), to fakt ten mocno osłabi jej oskarżenie.

Znam przypadek, w którym na korzyść gwałciiciela przemawiał fakt, że jego ofiara po całym zdarzeniu zjadła kupionego przez niego batonika. Dopiero opinia biegłego, że ofiara będąca w szoku może tak się zachować, spowodowała, że gwałciiciel został skazany.

– Nieraz policjantom czy prokuratorom (w tym policjantkom i prokuratorom) brakuje psychologicznego wczucia się w sytuację kobiety. Pamiętajmy także, że oskarżanie o gwałt po latach zawsze ma mniejszą siłę rażenia i jest mniej wiarygodne w oczach organów ścigania. Udowodnienie z perspektywy czasu, że granice zostały przekroczone, wydaje mi się bardzo trudne prawnokarnie do uchwycenia i empirycznego zweryfikowania.

W jednej ze spraw kobieta oskarżyła swojego ekspartnera o usiłowanie zgwałcenia trzy lata wcześniej. W toku postępowania

nia okazało się, że oskarżenie było bezpodstawne, ponieważ – będąc w bardzo złym stanie psychicznym (co zresztą potwierdził jej brat i przyjaciółka) – i zazdroszcząc nowego życia swojemu partnerowi – zdecydowała jakoś się „odegrać”.

Co by się zdarzyło w sądach, gdyby zmienić definicję słowa „gwałt”? Swecja, jak wiemy, ją zmieniła.

– Nie zmienimy w sposób magiczny rzeczywistości społecznej poprzez zmianę przepisów – a tak uważają, jak widać, nie tylko prawicowi populiści penalni, ale też lewicowi politycy i aktywiści. Zmianą definicji jakiegoś przestępstwa nie usprawnimy działania aparatu sprawiedliwości i organów ścigania.

W Szwecji to działa tylko w tym znaczeniu, że takie przepisy tam rzeczywiście obowiązują, ale prawie 90 proc. spraw o zgwałcenie jest umarzanych. W Polsce, bez takich przepisów, umarzanych jest ok. 80 proc.●

Rozmawiała Krystyna Romanowska

Dr Magdalena Grzyb jest prawniczką, wykładowczynią w Katedrze Kryminologii Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej obszary zainteresowania i pracy naukowej to przemoc wobec kobiet, przestępstwa motywowane kulturowo i kryminologiczna problematyka prostytucji. Współautorka wydanego w zeszłym roku raportu o zabójstwach w polskich domach „Teraz z tobą koniec”

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIA

Przed Sądem Rejonowym w Radziejowie – I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Zbigniewa Rejmana, oznaczone sygn. akt I Ns 143/23 o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Radziejów przy ulicy Średniej 11, powiat radziejowski, województwo kujawsko-pomorskie, oznaczonej jako działka o numerze geodezyjnym numer 1135 o powierzchni 0.119 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Radziejowie - IV Wydziale Ksiąg Wieczystych nie ma urzędowej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w niej i wykazali swe prawa do w/w nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz osób wskazanych we wniosku, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34275874



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM**
na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Nowa Sól – Miasto

KW Nr	Pow. w ha	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza brutto	Wadium (w pieniądzu)
ZG1N/00037135/8	1.5706	działka nr 755/11 obręb 4 miasta Nowa Sól	580.000,00 zł	60.000,00 zł

Podana cena wywoławcza jest ceną brutto, a więc wylicytowana cena sprzedaży zawierać będzie podatek VAT – wg obowiązującej stawki

Przetarg odbędzie się **w dniu 21 listopada 2023 roku o godzinie 10⁰⁰** w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ulicy Parafialnej 2. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej **do dnia 15 listopada 2023 roku**, tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto gminy.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń budynku przy ul. Parafialnej 2, znajduje się również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli adres: nowasol.pl oraz w BIP adres: bip.nowasol.pl.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli ulica Parafialna 2 **pok. nr 5 tel. 68 4590340** oraz **pok. nr 6 tel. 68 4590341**.

OGŁOSZENIE 34275938

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

WÓJT GMINY BOBROWNIKI
INFORMUJE,

że ogłoszony został III ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w gminie Bobrowniki, sołectwie Bobrowniki, ul. Łabędzia, w okolicy ul. Polnej i ul. Słowików, która zapisana jest w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Będzinie nr **KA1B/00029110/6**, oznaczona w katastrze nieruchomości obręb Bobrowniki jako działka:

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Cena wywoławcza w zł netto	Wysokość wadium w zł	Godzina przetargu
	Numer działki	Powierzchnia w m²			
1)	2844/8	7098	880 000,00	88 000,00	09:00

Przetarg odbędzie się **w dniu 22 listopada 2023 r. o godzinie podanej w kolumnie 6 powyższej tabeli w sali nr 25** (II piętro) Urzędu Gminy Bobrowniki w Bobrownikach (42-583), ul. Gminna 8.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Bobrowniki, opublikowano na stronie internetowej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bobrowniki.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bip.bobrowniki.pl), a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Bobrowniki.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Referacie Mienia Komunalnego i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Gminy Bobrowniki, ul. Gminna 8, 42-583 Bobrowniki, pok. nr 17, tel. 32 2877887 wew. 51, 41.

OGŁOSZENIE 34275857



Zamość, dnia 19 września 2023 r.

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Zamość

ogłasza I ustny, nieograniczony przetarg /licytację/ na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Zamościa, położonych w Zamościu przy ul. Legionów.

- Do łącznej sprzedaży, w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, przeznaczone są nieruchomości gruntowe, oznaczone numerami: 82/1, o pow. 874 m², 84/1, o pow. 985 m² i 85/4, o pow. 143 m², wszystkie w ark. mapy ew. 21, położone w Zamościu przy ul. Legionów.
- VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Zamościu prowadzi księgi wieczyste:
 - dla dz. nr 82/1 – nr ZA1Z/00054020/5,
 - dla dz. nr 84/1 – nr ZA1Z/00044076/9,
 - dla dz. nr 85/4 – nr ZA1Z/00073910/0.
- Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Zamościa przedmiotowe nieruchomości zlokalizowane są w terenach zabudowy usług nieuciążliwych (100%).
- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 555.000,00 zł /w tym podatek VAT 23%/.
- Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Miasta Zamość w Banku PKO BP O/Zamość nr 74 1020 5356 0000 1102 0007 7768, w terminie do dnia 17 listopada 2023 r. Wpłaty wadium należy dokonać odpowiednio wcześniej, aby w dniu 17 listopada 2023 r. było ono zaksięgowane na rachunku bankowym Miasta, pod rygorem odmowy udziału w przetargu. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości. Ponadto osoby inne niż osoby fizyczne zobowiązane są posiadać oryginał i kserokopię odpisu z KRS lub zaświadczenia o rejestracji działalności gospodarczej. W przypadku reprezentowania oferenta przez pełnomocnika wymagane jest pełnomocnictwo notarialne.
- Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Zamość – Ratusz, sala Consulat, w dniu **21 listopada 2023 r. o godz. 9⁰⁰**.
- Cena nieruchomości, którą będzie zobowiązany zapłacić ich nabywca, zostanie ustalona w wysokości ceny uzyskanej w wyniku przetargu i wymagalna będzie w terminie do dnia zawarcia aktu notarialnego umowy sprzedaży.
- Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym osobom wadia zostaną zwrócone w terminie 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.
- Zawarcie umowy sprzedaży nieruchomości nastąpi w formie aktu notarialnego, w terminie do dnia **21 grudnia 2023 r.**
- Uchylenie się osoby, która wygra przetarg od zawarcia aktu notarialnego w terminie wskazanym w punkcie 9 spowoduje odstąpienie organizatora przetargu od zawarcia umowy, z jednoczesnym przepadkiem wpłaconego wadium.
- Koszty umowy przeniesienia prawa własności nieruchomości ponosi nabywca.
- Z warunkami przetargu można zapoznać się w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Zamość, ul. Kołłątaja 1, pok. 13, tel. 84 677-23-87, przed otwarciem przetargu. Ogłoszenie opublikowane zostało również na stronie www.umzamosc.bip.lubelskie.pl
- Zastrzega się możliwość odwołania przetargu z przyczyn uzasadnionych.

OGŁOSZENIE 34275978

15 książek, na które czekam jeszcze w tym roku

NIC, TYLKO
CZYTAĆ

Spis nowości, które ukażą się do końca 2023 roku, wygląda imponująco. Na liście znajdują się między innymi historia o ojcu obecnego premiera Izraela, japońska wersja „Wichrowych wzgórz” czy zapis wędrówki przez Odrzanie.

Michał Nogaś

Jeśli zasypie nas godnymi uwagi tytułami. Z nowymi książkami wracają świetnie znani autorzy – choćby Olga Drenda, Małgorzata Rejmer, Zbigniew Rokita, a w przekładach między innymi Hanya Yanagihara czy noblista Abdulrazak Gurnah.

Ale mamy też szansę poznać wiele nazwisk, o których świat rozmawia od dawna, w tym jednego z najpoważniejszych kandydatów do literackiego Nobla, norweskiego dramaturga i prozaika Jona Fossego.

Spośród długiej listy zapowiedzi (od września do grudnia, choć w rzeczywistości – wszystko na to wskazuje – ostatnie ważne nowości ukażą się w końcu listopada) wybrałem 15 książek, na które z pewnością warto zwrócić uwagę.

Joshua Cohen

Rodzina Netanjahu. Wspomnienie przelotnego, a w ogólnym rozrachunku zupełnie nieistotnego zdarzenia w historii bardzo sławnej rodziny

przeł. Aga Zano
wyd. Agora, wrzesień

Kapitałna powieść, za którą autor – jeden z najpopularniejszych obecnie amerykańskich pisarzy i twórców opowiadań – otrzymał w 2022 roku Pulitzer Prize for Fiction.

Historia rozgrywa się pod koniec lat 50. XX wieku. Narrator, Ruben Blum, znawca amerykańskiej historii gospodarczej i jedyny wykładowca pochodzenia żydowskiego na Uniwersytecie Corbin w stanie Nowy Jork, zostaje wezwany do gabinetu dziekana. Tam dowiaduje się, że ma wejść w skład wewnętrznej komisji, która zdecyduje o ewentualnym włączeniu w poczet wykładowców Bencijona Netanjahu, badacza losu Żydów w czasach średniowiecza i inkwizycji. Nie chodzi o jakąkolwiek wspaniałomyślność, a o pieniądze – poszerzenie składu profesorskiego sprawi, że budżet jednostki nie zostanie uszczuplony.

Prawda miesza się w tej książce z fikcją. Blum nie istniał (to postać wzorowana na Haraldzie Bloomie, wybitnym amerykańskim krytyku literackim), istniał natomiast Bencijon, ojciec obecnego premiera Izraela, a także bliski współpracownik Ze'ewa Żabotyńskiego, orędownika rewizjonizmu syjonistycznego.

Hanya Yanagihara

Do raju

przeł. Joanna Kozak
wyd. W.A.B., wrzesień

Autorka bestsellerowego, przynajmniej w Polsce, „Małego życia” powraca monumentalną, liczącą w polskim przekładzie 743 strony powieścią, której akcja rozgrywa się w trzech planach czasowych, trzech jakże różnych od siebie scenariach. 1893, w Nowym Jorku w Wol-

nym Stanach panuje przekonanie, że ludzie mogą kochać się w kim chcą i z kim chcą. 1993, w Nowym Jorku na Manhattanie szaleje epidemia AIDS, a młody Hawajczyk pozostaje w związku z bardzo bogatym i znaczącym starszym mężczyzną, przed którym ukrywa swoje tajemnice. 2093, Ameryka nie jest już demokracją, światem rządzi totalitaryzm, a potomkini niezwykle zasłużonego naukowca próbuje odnaleźć zaginionego w tajemniczych okolicznościach męża i przetrwać w nad wyraz skomplikowanej rzeczywistości.

Jakob Guanzon

Dostatek

przeł. Jacek Żuławnik
wyd. Pauza, wrzesień

Udany debiut pisarza pochodzącego z Nowego Jorku, ale dorastającego w Minnesocie, opowieść o współczesnej Ameryce z dala od metropolii. Bohaterami „Dostatku” są wypuszczony z więzienia po odbyciu wyroku za handel opioidami Henry oraz jego ośmioletni syn Junior, których sytuacja życiowa zmusza do zamieszkania w pikapie (nie mogą dłużej przebywać w imitującej dom przyczepie). Z dnia na dzień ich sytuacja staje się coraz bardziej tragiczna, ojciec wydaje ostatnie pieniądze i zdaje się nie mieć perspektyw na jakikolwiek zarobek. Aż w końcu na horyzoncie pojawia się nadzieja i dlatego w przeddzień rozmowy o pracę Henry zaprasza syna do McDonalda, planuje też nocleg

w posiadającym prawdziwe łóżko motelu. Znow jednak coś pójdzie nie tak.

Powieść Guanzona, za którą w 2021 roku nominowany był do National Book Award, to zapis codzienności najbiedniejszej części amerykańskiego społeczeństwa.

Andrea Bajani

Jeśli zachowasz pamięć o grzechu

przeł. Tomasz Kwiecień
wyd. Drzazgi, wrzesień

Trzecia w dorobku i pierwsza przełożona na polski powieść jednego z najpopularniejszych obecnie włoskich pisarzy. Bajani otrzymał za nią w Italii cztery ważne nagrody literackie, w tym przyznaną od 1975 roku Premio Mondello, której laureatami byli również między innymi Kundera, Grass, Konwicki, Coetzee, Hrabal, Vonnegut, Bernhard, Brodski, a z Włochów choćby Italo Calvino czy Alberto Moravia.

Bohater „Jeśli zachowasz pamięć o grzechu”, Lorenzo, wyrusza do Rumunii na pogrzeb matki. Kobieta wiele lat temu odeszła od bliskich i postanowiła dorobić się fortuny w innym kraju. Teraz jej dorosły syn, podróżując i przygotowując się do ostatniego pożegnania, silnie pracuje z własną pamięcią – przywołuje obrazy z przeszłości, brzmienie głosu, wspólne zabawy w okresie jego dzieciństwa oraz ciszę, która zapadła po wyjeździe matki. Wkrótce też staje się jasne, że kobieta odchodziła w samotności, odrzucona.

Shenan Karunatilaka

Siedem księżyców Maali Almeidy

przeł. Mariusz Gądek
wyd. Marginesy, październik

Powieść, za którą lankijski pisarz otrzymał w 2022 roku Nagrodę Bookera, historia z wyspy zagrożonej w piekle wojny domowej. Tytułowa postać, wojenny fotograf Maali Almeida nie żyje i spoczywa (w kawałkach) w wodach jeziora Beira. Nie oznacza to jednak, że Los nie pozbawił go mocy sprawczej i nie postawił – nawet po śmierci – przed arcytrudnym zadaniem. Ma niewiele czasu, dokładnie „siedem księżyców”, by dotrzeć do dwóch ukochanych osób – mężczyzny i kobiety – nawiązać z nimi kontakt i wskazać im drogę do miejsca, w którym ukryte są zdjęcia mogące mieć przemożny wpływ na przyszłość Sri Lanki.

Małgorzata Rejmer

Ciężar skóry

wyd. Literackie, październik

Od dawna oczekiwana proza laureatki Paszportów „Polityki” i Nagrody Kościelskich, która w ostatnich latach zyskała grono oddanych czytelników dzięki książkom reporterskim o Albanii i Rumunii.

„Ciężar skóry” ukazuje się 14 lat po premierze „Toksymii”, jedynej jak dotąd powieści Rejmer, i jest zbiorem 11 opowiadań rozgrywających się na Bałkanach i w Polsce. Pisarka szuka odpowiedzi na pytania o to, dlaczego tradycyjny patriarchyat karmi się pogardą i przemocą wobec słabszych – kobiet, dzieci, obcych, kto i w jakich okolicznościach wchodzi w rolę kata, a kto musi odnaleźć się w roli ofiary.

Barbara Kingsolver

Demon Copperhead

przeł. Kaja Guccio
wyd. Filia, październik

Autorka – pisarka, poetka, eseistka – otrzymała za nią w tym roku Pulitzera oraz Women’s Prize for Fiction. Tytułowy bohater i narrator przychodzi na świat w południowych Appalachach, w hrabstwie Lee w stanie Wirginia. Ze względu na rude włosy nazywany bywa przez sąsiadów „Copperhead” (od „copper” – miedź), jest prawdopodobnie najbiedniejszym dzieckiem w całej okolicy, wychowuje go samotna, uzależniona od narkotyków matka. Gdy kobieta trafia na odwyk, Demonem opiekuje się rodzina – a w zasadzie klan – Peggotów.

Zbigniew Rokita

Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych

wyd. Znak Literanova, październik

Pierwsza od czasów Nagrody Literackiej „Nike” za „Kajś” (2021) książka Rokity, która zapowiada na jest jako „włóczęgowski poemat reporterski”. Bo i pisze autor: „Ja, kundel z »Ziem Odzyskanych«, zlepiony z tułtejszych i przyjezdnych, ruszyłem w tę dziwną podróż po »Odzyskanych«, po Poniemiecczyźnie, żeby to wszystko ujrzeć na własne oczy”. Ujrzeć tę część świata, która nagle – decyzją obradujących w Jalcie przywódców – z Niemiec, z tego, co pozostało po III Rzeszy, miała stać się Polską – inną niż dotychczas.

Olga Drenda

Słowo humoru

wyd. Karakter, październik

Laureatka Nagrody Literackiej Gdynia (2019) w kategorii esej za „Wyroby. Pomysłowość wokół nas” i autorka kultowej już „Duchologii polskiej. Rzeczy i ludzi w latach transformacji” po 5 latach powraca z nową książką! Tym razem Drenda pochy-

ła się nad kwestią poczucia humoru – kiedyś i dziś – pytając: komu i z czego wolno się śmiać? Najnowszy esej etnologiki i antropolożki kultury to rzecz o ironii, nonsense, stand-upie, me-mach, abstrakcji, mowie ezopowej, ale również o wpływie śmiechu na zbiorowość i budowanie poczucia solidarności, a opary absurdu – docenianego choćby przez Kierkegaarda – mogą okazać się naprawdę lecznicze.

Abdulrazak Gurnah

Raj

przeł. Krzysztof Majer
wyd. Poznańskie, październik

Druga przełożona na polski (ma szczęście Gurnah, że trafił na Krzysztofa Majera!) książka noblisty z roku 2021. Przypomnijmy, że Akademia Szwedzka nagrodziła tego urodzonego na Zanzibarze, ale od kilku dekad mieszkającego w Wielkiej Brytanii prozaika za „bezkompromisową i współczującą penetrację skutków kolonializmu i losu uchodźcy w przepaści między kulturami i kontynentami”. A jako jedną z najważniejszych i przełomowych w jego dorobku powieści wskazała właśnie – opublikowany oryginalnie w 1994 roku – „Raj”.

Jon Fosse

Drugie imię, Septologia I–II

przeł. Iwona Zimnicka
wyd. ArtRage, październik

W końcu po polsku! „Drugie imię” to pierwsza część (I–II) „Septologii”, wielkiego projektu literackiego autorstwa jednego z najwybitniejszych norweskich pisarzy i dramaturgów Jona Fossego, autora, którego sztuki od lat wystawiane są na deskach naszych teatrów. To historia dwóch mężczyzn noszących to samo imię – Asle. Pierwszy, wdowiec i samotnik, jest malarzem, utrzymuje się ze sprzedaży swoich prac w galerii w mieście Bjørgvin. Co roku w ramach autorskiej wystawy oferuje obrazy, które wielu lokalnych mieszkańców kupuje na gwiazdkowe prezenty.

Co roku też jeden z nich ofiarowuje za przyjaźnionemu rybakowi z sąsiedztwa. Drugi Asle, także artysta, mieszka w Bjørgvin i znalazł się na dnie. W wywiadzie udzielonym „Książkom. Magazynowi do Czytania” Fosse przyznaje: – Mam coś z nich obu.

Helen Garner

Małe preludia

przeł. Kaja Guccio, wyd. Cyranka

Wspaniała proza z antypodów, po którą polski czytelnik – w przekładzie Kai Guccio – będzie miał okazję sięgnąć po raz pierwszy. W opublikowanej oryginalnie w 1984 roku niewielkiej powieści Garner, uznawana nie tylko w Australii za współczesną klasyczkę, opowiada o przeżywającym kryzys małżeństwie Atheny i Dextera. Namietność wygłasza, pozostały rutyna oraz świadomość konieczności wspólnego wychowywania i opieki nad dziećmi – w tym nad synem z głęboką niepełnosprawnością. I wtedy przeszłość wdziera się w codziennosc bohaterów ze zdwojoną siłą: pojawia się Elizabeth, dawna dziewczyna Dextera, a wraz z nią jej obecny kochanek, Philip.

Aleksander Kaczorowski

Babel. Człowiek bez losu

wyd. Czarne, październik

Los – czy też może bezlos, jak sugeruje tytuł – Izaaka Babela był tragiczny. Jeden z najwybitniejszych prozaików XX wieku w państwie zarządzanym przez bolszewię musiał walczyć o przetrwanie, posługując się na przemian kłam-



To tytuły, za które autorki i autorzy otrzymali prestiżowe nagrody, zaskakujące i porywające debiuty, jak i klasyka wciąż czekająca na odkrycie przez czytelników z innych rejonów świata

stwem i prawdą, musiał milczeć, choć przecież jego talent domagał się ujścia, musiał zacierać ślady, czym wprowadzał w błąd nie tylko wrogów, ale i potencjalnych biografów. Aleksander Kaczorowski, laureat „Juliusza” za opowieść o życiu Oty Pavla, podjął się jednak zadania zdającego się niemożliwym – z fragmentów, ścinków tego, co pewne i co domyślne, zbudował obraz życia twórcy „Armii Konnej”. „Babel. Człowiek bez losu” to bez wątpienia jedna z najbardziej wyczekiwanych biografii – nie tylko ostatnich lat.

Minae Mizumura

Prawdziwa powieść

przeł. Anna Zielińska-Elliott
wyd. Tajfuny, październik

To pierwsza książka Mizumury, jednej z najważniejszych współczesnych pisarek japońskich, która doczekała się tłumaczenia na język polski. Jego autorką jest Anna Zielińska-Elliott, doskonale znana choćby dzięki przekładom kolejnych dzieł Harukiego Murakamiego. Akcja „Prawdziwej powieści” rozgrywa się w rzeczywistości powojennej Japonii, kraju upokorzonego i skazanego na współpracę z Zachodem, stopniowo zresztą wprowadzającego rozwiązania znane w Europie czy Stanach Zjednoczonych.

Mirosław Wlekły

Nie nasz papież. Pontyfikat Jana Pawła II na świecie

wyd. Filtry, listopad

Jan Paweł II podróżował jak żaden inny przywódca Kościoła katolickiego. Jego pielgrzymki, już po upadku komunizmu, relacjonowała TVP, widzowie zobaczyć więc mogli wiwatujące na cześć Wojtyły tłumy, relacje z mszy odprawianych dla setek tysięcy wiernych, fragmenty spotkań ze światowymi liderami. „Nie nasz papież”, zapis reporterskich podróży i spotkań Wlekłego, z pewnością wzbudzi dyskusję i zmusi do jeszcze bardziej uważnego przyjrzenia się przywództwu Jana Pawła II. ●

OGŁOSZENIA

**Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia
w Łodzi II Wydział Cywilny**

zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 63/23 z wniosku Prokura Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Wrocławiu o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Jadwidze Halinie Balińskiej, zmarłej w dniu 17 listopada 2016 roku w Zgierzu, a ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Gen. Karola Kniaziewicza 6/7.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34275908

Sąd Rejonowy w Kluczborku I Wydział Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. akt I Ns 438/19 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Przyszłość” w Kluczborku z udziałem Moniki Śmiech, Jana Kupczak, Katarzyny Marynowskiej, Maksymiliana Marynowskiego, Aleksego Marynowskiego, Wojciecha Kupczak, Stefanii Radoś, Ewy Radoś, Małgorzaty Radoś, Krystyny Adamskiej, Anny Poprawa, Natalii Poprawa, Patryka Poprawa, Janusza Adamskiego, Przemysława Adamskiego, Huberta Adamskiego, Ewy Habrajskiej, Wiktorii Habrajskiej, Joanny Glińskiej, Bartosza Glińskiego, Krystiana Glińskiego, Marcela Glińskiego, Renaty Adamskiej, Marii Konarskiej, Magdaleny Chmielewskiej, Kamili Śmiech, Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie, Małgorzaty Figura, Teresy Krzyż, Haliny Trzęsickiej, Franciszka Trzęsickiego, Małgorzaty Skrudlik, Karola Kowalczyk, Marka Libner, Łukasza Kupczak, Sebastiana Skrudlik, Leszka Skrudlik i Andrzeja Błaszczyk o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Ewie Kupczak, córce Mariana i Konstancji, zmarłej dnia 27 maja 2017 r. (data znalezienia zwłok) w Kluczborku i tam ostatnio stale zamieszkałej.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Barbary Ewy Kupczak**, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34275988

STAROSTA SZYDŁOWIECKI, Pl. Marii Konopnickiej 7, 26-500 Szydłowiec
GN.6641.2.2022

INFORMACJA

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2023 r. poz. 1752 t.j.)

Starosta Szydłowiecki informuje, że w terminie od **09.10.2023 r. do 27.10.2023 r. w dni robocze, w godzinach od 7:30 do 15:30 zostanie wyłożony do wglądu projekt operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków części jednostki ewidencyjnej 143005.5 Szydłowiec obszar wiejski dla obrębów: 143005.5.0002 Chustki, 143005.5.0004 Jankowice, 143005.5.0005 Korzyce, 143005.5.0006 Krzcięcin, 143005.5.0009 Omięcin, 143005.5.0011 Rybianska, 143005.5.0015 Świerczek, 143005.5.0016 Świniów, 143005.5.0018 Wilcza Wola, 143005.5.0019 Wysoka, 143005.5.0020 Wysocko, 143005.5.0021 Zastronie, 143005.5.0022 Zdziechów.**

1. w siedzibie **Starostwa Powiatowego w Szydłowcu**, Pl. Marii Konopnickiej 7, 26-500 Szydłowiec w pokoju nr 303 i 304,
2. w **Geoportalu Powiatu Szydłowieckiego** pod adresem **<http://szydlowiecpowiat.geoportal2.pl>**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w podanym terminie z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia, zgłosić ewentualne uwagi do protokołu w siedzibie starostwa, za pośrednictwem platformy ePUAP lub uwierzytelnionym elektronicznym podpisem kwalifikowanym pismem przesłanym na adres **modernizacja@szydlowiecpowiat.pl**.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków usunąć ewentualne błędy i nieprawidłowości. Osoby, o których mowa wyżej, mogą przedkładać dokumenty dotyczące posiadanych nieruchomości potwierdzające składane wnioski.

Czynności wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego dokumentowane będą w formie protokołu. Osoby zgłaszające się celem zapoznania się z dokumentacją winny posiadać dokument potwierdzający tożsamość. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie terminu wyłożenia projekt operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów. Informacja o tym zostanie ogłoszona przez Starostę Szydłowieckiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego.

OGŁOSZENIE 34275945

STAROSTA SZYDŁOWIECKI, Pl. Marii Konopnickiej 7, 26-500 Szydłowiec
GN.6641.3.2022

INFORMACJA

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2023 r. poz. 1752 t.j.)

Starosta Szydłowiecki informuje, że w terminie od **09.10.2023 r. do 27.10.2023 r. w dni robocze, w godzinach od 7:30 do 15:30 zostanie wyłożony do wglądu projekt operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków jednostki ewidencyjnej 143002.4 Jastrząb oraz jednostki ewidencyjnej 143002.5 Jastrząb dla obrębów geodezyjnych: 143002.5.0002 Gąsawy Rządowe, 143002.5.0003 Gąsawy Plebańskie, 143002.5.0004 Kuźnia Wies, 143002.5.0005 Kuźnia Kolonia, 143002.5.0006 Lipienice, 143002.5.0007 Nowy Dwór, 143002.5.0008 Orłów, 143002.5.0009 Śmiłów, 143002.5.0010 Wola Lipieniecka Duża, 143002.5.0011 Wola Lipieniecka Mała.**

1. w siedzibie **Starostwa Powiatowego w Szydłowcu**, Pl. Marii Konopnickiej 7, 26-500 Szydłowiec w pokoju nr 303 i 304,
2. w **Geoportalu Powiatu Szydłowieckiego** pod adresem **<http://szydlowiecpowiat.geoportal2.pl>**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia, zgłosić ewentualne uwagi do protokołu w siedzibie starostwa, za pośrednictwem platformy ePUAP lub uwierzytelnionym elektronicznym podpisem kwalifikowanym pismem przesłanym na adres **modernizacja@szydlowiecpowiat.pl**.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków usunąć ewentualne błędy i nieprawidłowości. Osoby, o których mowa wyżej, mogą przedkładać dokumenty dotyczące posiadanych nieruchomości potwierdzające składane wnioski.

Czynności wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego dokumentowane będą w formie protokołu. Osoby zgłaszające się celem zapoznania się z dokumentacją winny posiadać dokument potwierdzający tożsamość. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie terminu wyłożenia projekt operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów. Informacja o tym zostanie ogłoszona przez Starostę Szydłowieckiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego.

OGŁOSZENIE 34275941

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

REHABILITACJA WIDMO

Nie było żadnej rehabilitacji, lekarza, pielęgniarki.
Brakowało ciepłej wody. Na turnus rehabilitacyjny, który się nie odbył,
rodzice wydali ostatnie pieniądze.

W nazwach nie tak łatwo się połączyć: zakład leczniczy o nazwie Ośrodek Rehabilitacji „Leonardi” prowadzi spółka z o.o. Rehabilitacja Konstancin. Konstancin-Jeziorna dobrze się kojarzy: to jedyne na Mazowszu uzdrowisko tuż pod Warszawą, rehabilitują się tam na NFZ i prywatnie pacjenci m.in. po udarach. Ośrodek „Leonardi” działał we wsi Szymanów w gminie Góra Kalwaria, kilka kilometrów dalej. Na posesji dwu- i trzypiętrowe budynki z napisem „centrum rehabilitacji” i „pobyty stacjonarne”. Z reklamy można się dowiedzieć, że centrum medyczne oferuje rehabilitację neurologiczną, ortopedyczną, tlenoterapię.

W poniedziałek było tam pusto. Drzwi zamknięte, na bramie kartka z numerem telefonu. Nie odpowiada. Od mężczyzny na posesji dowiaduję się, że rodziny pozabierały pacjentów, w ośrodku została tylko jedna osoba. Nie ma prezesa spółki, nie ma pracowników.

KILKA DNI

W weekend w ośrodku w Szymanowie była Beata z bliskimi. Przyjechali po jej tatę. – Tata przyjechał 11 września na czterotygodniowy turnus rehabilitacji po udarze z programem neurologicznym. W piątek został poinformowany, że ma opuścić ośrodek do niedzieli, bo jest likwidacja – opowiada.

Rodzina i tak szukała innego miejsca, a prawnik pisał wypowiedzenie umowy pobytu. Bo żadnej rehabilitacji tam nie było.

– W umowie był zapis, że pacjent będzie miał zapewnioną opiekę pielęgniarską, badania lekarskie i ustaloną indywidualnie rehabilitację – opowiada Beata. – Ale tam nie było ani lekarza, ani pielęgniarki. Jeździliśmy do ośrodka codziennie, bo tata skarżył się, że nic się nie dzieje. Nie był badany ani rehabilitowany. A pani w ośrodku wmawiała nam, że pacjent był przecież badany. Tata jest po udarze, leżący, ale z głową wszystko w porządku. Nie dałoby się go zbadać bez jego wiedzy. Prosił o kartę z badania, bo przecież powinien być ślad spotkania z lekarzem. Nie dostaliśmy.

Tata Beaty dzwonił, że mu nie podano leków, wtedy jej mama robiła raban. I przychodziła pani, która pomagała w kuchni, sprzątała, myła. Podawała leki według kartki, którą zostawiła rodzina.

Beata: – Raz tata zadzwonił, że nie było ciepłej wody, myli go w zimnej. Innym razem przyszła do niego pani i powiedziała, że nie będzie ciepłych posiłków, bo kucharka uciekła. Tata dostał chleb z mortadellą. Wszyscy stamtąd puciekali, a pacjentom pomagał pracownik, który tam mieszka. Te kilka dni w ośrodku tata po prostu przeleżał w łóżku. Kiedy myślałam, że już nic gorszego nas nie spotka, przyszła sobota, dzień odbioru taty z ośrodka.

Do leżącego trzeba było zamówić transport medyczny. Karetka na miejscu, wszyscy gotowi.

– I wtedy pani z ośrodka przedstawiła nam dokument, że odbieramy pacjenta w dobrym stanie zdrowia, ośrodek za nic nie odpowiada. Nie chcieliśmy podpisać. Tak samo rodzina innej pacjentki. Usły-



• Zamknięta brama w Ośrodku Rehabilitacji „Leonardi” FOT. MAŁGORZATA ZUBIK

szeliśmy, że w takim razie nie wyjedziemy z ośrodka. Brama była zamknięta na łańcuch. Ktoś podpisał dokumenty i wyjechał. My czekaliśmy, załoga karetki czekała, pani straszyla nas prokuraturą, nawet połączyła się z rzekomą prokuratorką. To było okropne. Wezwaliśmy policję i dopiero kiedy przyjechało dwóch funkcjonariuszy, pozwolili nam wyjechać – relacjonuje Beata.

Turnus, który się nie odbył, kosztował 11 tys. zł.

– To były ostatnie pieniądze moich rodziców, będziemy się starali je odzyskać – mówi Beata.

OSIEM TYSIĘCY

Beata pamięta pacjenta na wózku. Opowiada: – Po przyjeździe widziałam go w sali rehabilitacyjnej z rękami wysoko nad głową, na takich podwieszakach. Po zamieszkaniu z tatą zobaczyłam go tam znowu, uświadomiłam sobie, że był w tej pozycji półtora godziny. Z niedowładem kończyn, niemówiący, młody człowiek. On tam był, tylko tak był w stanie wołać o pomoc.

O tym, że zdrowie pacjentów może być zagrożone, zawiadomiła urząd wojewódzki. Zapewniono ją tam, że sprawa jest znana, kontrola odbędzie się „jeszcze w tym miesiącu”.

Zawiedzionych pacjentów i ich rodzin jest więcej. Józef Fitowski, emerytowany lekarz z Rzeszowa, potrzebował miejsca na rehabilitację stacjonarną żony w związku z zaburzeniami natury poznawczej, które były efektem udaru krwotocznego. Ośrodek znalazł przez internet, przeczytał opinie, były bardzo dobre. Wykupił turnus.

– Żona spędziła tam dwa tygodnie w marcu i w zasadzie wszystko było w porządku, poza przejściowym brakiem ciepłej wody i posiłkami, które jej zdaniem nie były odpowiednie dla pacjentów – opowiada. – Do rehabilitacji nie mieliśmy zastrzeżeń. Ośrodek zapewnił neurologopedę, psychologa, była tam tlenoterapia. Latem znowu chciałem tam wysłać żonę. Jedyne, co mnie zdziwiło, to to, że poprosili o przelew natychmiastowy. Cena wydawała się w porządku, 8 tys. zł za dwutygodniowy turnus. Zapłaciłem na początku czerwca.

Kilka tygodni później małżeństwo przyjechało do ośrodka. Pod budynkiem stał radiowóz z policjanta-

mi wezwanymi przez rodzinę pacjenta, a w środku grupka wzburzonych pacjentów.

– Jakiś pan na wózku mówił, że nie dostał od dwóch dni insuliny – mówi Fitowski. – W recepcji nie było nikogo, w ogóle nie było tam z kim rozmawiać, była tylko dwójka opiekunów z personelu nie-medycznego. Pielęgniarka podobno skończyła zmianę poprzedniego dnia wieczorem i poszła. Ktoś tłumaczył, że pielęgniarka jest, tylko pojechała z pacjentem karetką do szpitala. Pół życia przejeździłem w pogotowiu, nigdy tak się nie robi, śmierdziało mi to tłumaczenie. Generalnie było zamieszanie, jakaś pani przedstawiła się jako wolontariuszka, pewnie była ich pacjentką, jeździła na wózku inwalidzkim. Zaproponowała, że podpisze z nami umowę, da żonie pokój. Pobyliliśmy tam trochę i wróciliśmy do Rzeszowa. Potem próbowałem dozwonić się do ośrodka, wymieniałem maile z działem reklamacji. Nic to nie dało. Pieniądzy nie dostałem, dział reklamacji twierdził, że ośrodek był przygotowany na przyjęcie żony. Mam prawnika, sprawa jest w sądzie.

ZWICHNIĘTE BIODRO

Radosław Kutyba trafił na ośrodek spółki Rehabilitacja Konstancin w lipcu, gdy szukał miejsca dla 76-letniej mamy po operacji wymiany stawu biodrowego. Szybkich terminów na NFZ nie było.

– Program rehabilitacji dla osób po wymianie stawu biodrowego wyglądał na stronie internetowej ośrodka bardzo pięknie – opisuje. Sprawdził opinie, były pozytywne.

Wybrał się na miejsce. Pacjentów było mało, ale widział rehabilitanta, były ćwiczenia, coś się działo. Doszedł do wniosku, że nie ma innego wyjścia, jak tylko wykupić tam pobyt, zwłaszcza że w innych ośrodkach nie było miejsc.

– Byłem trochę popędzany, mówiono mi, że zostało jedno wolne miejsce – opowiada. – Wpłaciłem kwotę za cały pobyt, 5,4 tys. zł za dwa tygodnie, i przywiozłem mamę. Już po przyjeździe okazało się, że przygotowano niezgodny z ustaleniami pokój. W łazience był wysoki na 15-20 cm brodzik. Zaczęły się poszukiwania innego, z płaskim wejściem pod prysznic. Pan, który nas wprowadził, przedstawił się imieniem Misza i poinformował, że jest

MAŁGORZATA ZUBIK



opiekunem. Był weekend, więc nic się nie działo poza dostarczeniem posiłków. Żadnej fachowej opieki, nikt mamie nie zmierzył nawet ciśnienia. W poniedziałek miał przyjść fizjoterapeuta i ustalić plan. Ale w poniedziałek mama zadzwoniła z informacją, że było tylko śniadanie i że nie może dodzwonić się do pielęgniarek. Mnie też się nie udało. Zadzwoniłem do sekretariatu i usłyszałem, że fizjoterapeuta będzie wyjątkowo o 15. Kiedy zadzwoniłem do mamy, okazało się, że nie przyszedł – opowiada. Potem nikt nie odbierał telefonu.

A później to mama zadzwoniła: – Zwichnęła operowane biodro podczas kąpieli, w asyście osoby z personelu. Nie było ani lekarza, ani pielęgniarki. Proponowali mamie, żeby usiadła na fotel czy łóżko. A przecież noga wypadła ze stawu, nie było możliwości, żeby nią poruszyć. Mama bardzo cierpiała, nie podali jej środka przeciwbólowego. Zadzwoniłem po pogotowie, zabrało mamę do szpitala – relacjonuje Kutya.

Napisał do ośrodka, że mama tam już nie wróci. Zaproponował, by za trzy dni pobytu potrącono mu połowę kosztów.

– Zero odzewu. Wysłałem dwa, trzy maile, nie dostałem do dziś żadnej odpowiedzi. Nikt się nie zainteresował też losem mamy, co z punktu takiego ludzkiego jest smutne. Napiszę wezwanie do zapłaty – mówi. Jego mama musiała przejść ponownie operację stawu biodrowego, lekarze wymienili jej część protezy.

– Można powiedzieć, że zaczęła wszystko od nowa. Był szpital, pobyt w domu, szukanie miejsca na rehabilitację. Akurat zwolniło się miejsce w prywatnym ośrodku w Konstancinie. Tam zobaczyliśmy, jak powinna wyglądać rehabilitacja. Pierwsza wizyta po operacji na NFZ czeka mamę dopiero w październiku. To dlatego ludzie płacą za prywatne usługi. Czasem całe rodziny zrzucają się na pobyt bliskiej osoby, niektórzy biorą chwilówki, bo to ekonomiczne wyzwanie – mówi.

OPIEKUNKA

O pieniądze stara się też inna klientka. Wpłaciła 10 tys. zł na poczet pobytu męża. Następnego dnia za

radą lekarza zrezygnowała z turnusu. Pieniądzy nie odzyskała. Ośrodek zaproponował ugodę: pieniądze w ratach w zamian za milczenie. Za powiadomienie mediów [m.in. publikowanie w mediach społecznościowych] – kara.

Pisania w mediach społecznościowych nie przstraszyła się Julia Matyszczyk. Pracowała w ośrodku Leonardi jako opiekunka przy seniorach. Zaczęła w marcu.

– Pierwsze problemy pojawiły się w kwietniu, dostałam pieniądze z opóźnieniem i tylko część. Pracowałam dalej, bo obiecali mi wypłacić resztę. A w czerwcu zostałam zwolniona dyscyplinarnie, zarzucano mi, że szerzę nieprawdę wśród pacjentów, a mówiłam o tym, że ośrodek oszukuje ludzi, wyludza pieniądze oraz nie dotrzymuje warunków umów z pacjentami i pracownikami – mówi.

Pod koniec sierpnia wrzuciłam post na Facebooka.

– I dostałam telefon od dyrektorki, że ureguluję wynagrodzenie. Pojechałam do ośrodka ze świadkiem. Zostałam zmuszona do podpisania ugody. Miałam się nie wypowiadać w mediach na temat ośrodka, bo inaczej musiałabym zapłacić czterokrotność pensji jako odszkodowanie. Ale ja mówię prawdę, nie kłamie i nie mam się czego obawiać. Tam strajkowali rehabilitanci, bo im nie płacono, nie przystępowała do pracy kuchnia. Już dawno ośrodek powinien zostać zamknięty – mówi Matyszczyk.

Po tym wpisie zwrócili się do niej inni poszkodowani pracownicy, m.in.: rehabilitanci, masażyści, opiekunki, sprzątaczk, pracownicy kuchni. W sumie ponad 30 osób. Z wyliczenia, które zrobili, wynika, że pracodawca jest im winien ok. 300 tys. zł. Chcą walczyć o pieniądze, ale część to osoby z Ukrainy, które wróciły do swojego kraju.

– Nie miały umów, myślę, że się nie upomną o swoje. A ośrodek brał pieniądze do ostatniej chwili. Byłam tam w niedzielę, ktoś opowiadał, że w poniedziałek wpłacił zaliczkę na pobyt. A w ośrodku przez cały ostatni tydzień nie było pielęgniarki. Ośrodek się zwinął, bo zrobiło się gorąco. Składamy pisma do prokuratury – mówi Matyszczyk.

KONTROLA

Co w sprawie prywatnego ośrodka mogą zrobić służby państwowe? Narodowy Fundusz Zdrowia – nic, ponieważ ośrodek nie ma z nim kontraktu. Ale wojewoda prowadzi rejestr podmiotów prowadzących działalność leczniczą. Przekazał wszystkie sygnały o nieprawidłowościach do rozpatrzenia rzecznikowi praw pacjenta, do sa-nepidu skierował zastrzeżenia w kwestiach stanu sanitarno-higienicznego.

Rzecznik praw pacjenta szczegółowo wyliczył: od początku 2021 r. do 13 września br. dostał 14 skarg pisemnych i ustnych odnośnie spółki Rehabilitacja Konstancin. Dotyczyły m.in. trudności w uzyskaniu zwrotu pieniędzy, problemów z dostępem do dokumentacji medycznej, leczenia i opieki, a także warunków sanitarnych w ośrodku. Rzecznik prowadził trzy postępowania wyjaśniające. Zakończył jedno, stwierdził naruszenie praw pacjentki do świadczeń zdrowotnych i dokumentacji medycznej.

– Pacjentka po udarze nie miała zapewnionej właściwej opieki lekarskiej, w tym specjalistycznych konsultacji. Wyniki badań pacjentki rodzina otrzymywała z opóźnieniem. Pacjentka była ponadto zaniedbana higienicznie. Nie była także rehabilitowana, co spowodowało, że jej stan zdrowia podczas pobytu w ośrodku zaczął się pogarszać. Rodzina nie otrzymała także dokumentacji medycznej pacjentki – przekazuje w imieniu rzecznika praw pacjenta Jakub Gołąb.

Rzecznik powiadomił o nieprawidłowościach wojewodę i NFZ, wszczął też postępowanie „w zakresie naruszenia zbiorowych praw pacjenta”. Gołąb zapewnia, że to nie koniec działań. Kontrolę w ośrodku zaplanował też urząd wojewódzki.

Próbowaliśmy skontaktować się z przedstawicielami spółki. Bezskutecznie. Numer komórki Łukasza Zielińskiego, prezesa spółki Rehabilitacja Konstancin, nie odpowiada.

We wtorek dowiedzieliśmy się, że jedyny pacjent, którego nie zabrała rodzina, nadal przebywa w ośrodku. To młody mężczyzna na wózku, którego widziała Beata. Jest niesamodzielny, nie mówi, wymaga pomocy. Nie ma rodziny. Opiekuje się nim m.in. mieszkający na terenie ośrodka pracownik. ●

OGŁOSZENIA



JUŻ W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Życie w pojedynkę

HELENA ENGLERT

Cenię sobie niezależność

PSYCHOLOGIA

Rozwód to nowy początek

GADŻETY EROTYCZNE

Przyjemność solo



PREZENT
wzorzyste skarpetki
lub książka



Krew i kość polskiej piłki

I znów widzimy znajomą, spójną kompozycję: zarówno Cezary Kulesza, jak i nominowany przez niego Michał Probiez są emanacją środowiska. Innego futbolu nie mamy.

Rafał Stec

Prezes PZPN wybrał selekcjonera reprezentacji i jak zwykle mierzymy się z samymi niewiadomymi. Pewne jest tylko to, że wreszcie nie będzie nieporozumień na szczytach.

Z poprzednim Kulesza właściwie nie rozmawiał – nie tylko dlatego, że Fernando Santos nie należy do ludzi wylewnych, ale również dlatego, że szef PZPN nie zna języków innych niż własny. Teraz wreszcie poczuje się swojsko, bezpiecznie, zapanuje nad sytuacją. Probieza zatrudnił w Jagiellonii Białystok, współpracowali latami. W ogóle zrobiło się kameralnie, po naszymu. Kiedy Kulesza wynajmował Santosa, prezentował go na scenie na Stadionie Narodowym jak gwiazdę rocka, otwieraliśmy nową epokę. Tymczasem następcę Portugalczyka zaciągnął do małej saliki w hotelu, tam gdzie odbywają się rutynowe konferencje na otwarcie zgrupowań reprezentacji. Jakby podświadomie ogłaszał, że rezygnujemy z marzeń, wracamy do smętnej nadwiślańskiej zagrody.

Czego oczekiwać

Probiez to kandydat na selekcjonera – najbardziej eksponowane stanowisko menedżerskie w całym polskim sporcie – którego właściwie nie sposób miarodajnie zrecenzować.



• Cezary Kulesza i Michał Probiez na wczorajszej konferencji prasowej. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Miał osiągnięcia we wspomnianej Jagiellonii i Cracovii, którą poprowadził do triumfu w Pucharze Polski, ale nie zwalają one z nóg, co można oczywiście wytłumaczyć tym, że nie prowadził czołowych klubów. Jeśli padnie pytanie, dlaczego prezesi potentatów go nie zatrudniali, można przywołać postać Adama Nawalki – zanim objął reprezentację, też

Niewykluczone, że u schyłku 2023 roku nie będziemy wiedzieć nic. Albo niewiele

go nie chcieli w Legiach i Lechach, a jako jedyny w XXI wieku odniósł realny sukces. Nie kojarzy się też Probiez z autorskim stylem gry, jego drużyny stawiały raczej staropolskie kontrataki albo dośrodkowania.

Czy mu się uda? To pytanie nie ma sensu, dopóki nie zdefiniujemy tego, czego oczekujemy. Teoretycznie reprezentacja nawet pod słabym trenerem nie powinna stracić dwóch goli w 100 sekund meczu z Czechami ani roz-

trwonić dwubramkowego prowadzenia z Mołdawią, tamte klęski trudno wyjaśniać względami czysto sportowymi. A wkrótce polscy piłkarze nawet pod słabym trenerem mogą uporać się z Wyspami Owczymi na wyjeździe oraz z Mołdawią i Czechami u siebie. Bo są indywidualnie lepsi niż rywale. Niewykluczone więc, że u schyłku 2023 roku nie będziemy wiedzieć nic. Albo niewiele.

Do zagranicznych trenerów miał ostatnio PZPN niesłyszanego pecha. Paulo Sousa miał ideę i rokował, ale uciekł, Santos okazał się horrendalną pomyłką. Z Polakami było różnie, nieprzewidywalnie – do Nawalki przyzwyczajeni do zachodnich standardów piłkarze z czasem nabrali dużego szacunku, z Jerzego Brzęczka się wyśmiewali (iz jego zawodniczej „kariery” w lidze austriackiej), Czesława Michniewicza zwyczajnie nie lubili – zresztą on ich wyśmiewał, obrażał osławionymi frazami o tym, że „nie zamieni wody w wino”. Probieza łączy z dwoma ostatnimi to, że jest reprezentatywny dla środowiska. Krew i kość polskiego piłkarstwa.

Santosa nie przebiję

W organizowaniu porządkowej obsługi reprezentacji Polski systematycznie się rozpędza-

my. Zatrudniony przed dekadą Nawalka poprowadził kadrę w 50 meczach; jego następca Brzęczek – w 24; Paulo Sousa – w 15; Michniewicz – w 13; wreszcie Santos zniechęcał nas swoim ostentacyjnie okazywanym zniechęceniem przez zaledwie sześć spotkań. Każdy kolejny trener miał niższą średnią zdobywanych punktów od poprzednika i właśnie oddajemy drużynę narodową w ręce piątego fachowca w minionych trzech (!) latach, biorąc pod uwagę czas od jesieni 2020 roku.

Sprawdziłem dane ze wszystkich 55 federacji stowarzyszonych w UEFA – PZPN jest rekordzistą na kontynencie. Zbliżony bilans uzyskiwały tylko związki z Bośni, Bułgarii oraz Liechtensteinu, które w omawianym okresie wynajmowały czterech selekcjonerów.

Probiez chyba nie przeliczytuje Santosa, to się wydaje niemożliwe. Dostanie trochę czasu – nikt już nie oczekuje awansu na Euro 2024 wcześniej niż w barażach – jeśli tylko przestanie eksponować kompleks prowincjusza. Od lat ujawnia go, gdy plecie, że trenerów zagranicznych ceni się wyżej niż polskich tylko ze względu na ich zagraniczność, a grający w renomowanych ligach piłkarze są wyczuleni na takie niuanse. Musi też wykazać się odpornością na reakcję opinii publicznej – na inauguracyjnej konferencyjnej sam przyznał, że widzi, jak wrogo został przyjęty. I to potrwa. Kojarzy się z szaroburą prząsnością rodzimego futbolu, a w trakcie powitalnej konferencji nie rzucił żadnego chwytliwego hasła, żadnego „Yes, we can”, żadnej frazy zapowiadającej cokolwiek.

Jak zwykle nie poznaliśmy też kryteriów, którymi kierował się szef PZPN. Dlaczego odrzucił Marka Papszuna – być może wyrastającego ponad środowisko, fachowca z autentycznymi dokonaniem. Na razie wiemy więc tyle, że reprezentację przejmuje jeden z wielu trenerów polskiej ligi. Ani świetny, ani fatalny, taki na miarę naszych możliwości. ●

Pierwsza konferencja nowego selekcjonera

Nie jestem człowiekiem przypadkowym

Nowy trener reprezentacji zaprezentowany został w sali konferencyjnej hotelu DoubleTree by Hilton w Warszawie, a nie – jak kilka miesięcy temu w przypadku Fernando Santosa – na Stadionie Narodowym. „Zrealizowało się marzenie Michała, człowieka ambitnego, z zasadami. Życzę, aby doprowadził Polskę do mistrzostw Europy. Powodzenia Michał” – napisał w serwisie X były prezes PZPN Zbigniew Boniek.

– Michale, wręczam ci koszulkę, która będzie prowadziła cię do samych sukcesów. Życzę ci, żeby ten cel, ten awans na mistrzostwa Europy został osiągnięty. Powo-

wienia! – zaczął prezentację prezes PZPN Cezary Kulesza. – Powodzenie się przyda – odpowiedział Probiez.

– Rzadko zdarza się, żeby zaczynać pracę i słyszeć wokół siebie tyle negatywnych rzeczy. Moim celem jest odbudowa atmosfery wokół kadry, bo cel jest wspólny. Zdaję sobie sprawę, że byłem osobą kontrowersyjną, wiem, że mój wybór nie jest oczywisty. Dziękuję przesowowi, że we mnie wierzy. Chciałbym, żebyście państwo pamiętali, że przez prawie 20 lat pracowałem po to, żeby znaleźć się w tym miejscu, poprowadzić 500 meczów w ekstraklasie. Nie jestem przypadkowym

trenerem. Proszę kibiców, by oceniali mnie po tym, co będzie – mówił nowy trener kadry.

Poinformował, że w czwartek obejrzy na stadionie pojedynk Legii z Aston Villą w Lidze Konferencji, a potem poleci do Włoch na trzy mecze ligowe. Na spotkanie z Robertem Lewandowskim na razie się nie wybiera.

– Nie będzie rewolucji w tej kadrze, będą w niej grali najlepsi polscy piłkarze. Wojtek Szczęsny i Robert Lewandowski są w świetnej formie fizycznej, ale musimy dokooptować młodych, głodnych sukcesu zawodników. Możemy dyskutować i krytykować, ale nie lubię chamstwa. Nie

jestem aż taki zły, na jakiego się mnie kreuje – stwierdził.

PZPN przedstawił też nowy sztab kadry. Są w nim m.in. byli piłkarze Sebastian Milla i Tomasz Kuszczak. – Chcieliśmy też włączyć do sztabu Jurka Dudka, ale na razie ze względów osobistych nie było to możliwe – poinformował Probiez.

– Rozmawiałem z Michałem i z Markiem Papszunem. Kluczem przy wyborze było doświadczenie, w tym selekcyjne. Michał ma je większe, prowadził drużynę młodzieżową – powiedział Kulesza. I przyznał, że w proponowanym przez Papszuna sztabie reprezentacji miał być Łukasz Piszczek.

– Kontrakt został zawarty na czas eliminacji Euro oraz na eliminacje następnego mundialu – poinformował sekretarz generalny PZPN Łukasz Wachowski, ale zastrzegł, że są w nim paragrafy umożliwiające wcześniejsze rozwiązanie umowy.

Polska ma jeszcze teoretyczne szanse na bezpośredni awans z grupy, ale nie dość, że musi wygrać pozostałe trzy mecze (z Wyspami Owczymi, Mołdawią i Czechami), to jeszcze liczyć na potknięcia Albanii i Czech ze słabszymi rywalami. Probiez w nowej roli zadebiutuje 12 października wyjazdowym meczem z Wyspami Owczymi. ● **Marcin Wesolek**

OGŁOSZENIA

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34222847

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: jod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

